

Prenumerata.

We Lwowie:
Miesięcznie 1 zł. 20 ct.
Kwartalnie 3 „ 60 „
Półrocznie 7 „ 20 „
Za nadsyłanie do do-
mu 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji:
Miesięcznie 1 zł. 60 ct.
Kwartalnie 4 „ 80 „
Półrocznie 9 „ 60 „
Za granicą:
Miesięcznie 2 zł. — ct.
Numer pojedynczy 5 ct.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Ogłoszenia.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 6 ct.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.

Doniesienia o służbach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Rękopismów nie zwraca się.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Marty p.
Jutro: Abdona i Sen.
Później: Ignacego L.

Grecko-katolickie:
Maryny m.
N. 9 po Sosz.
Makryny.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Chorążczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na jelenie, i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 37 m.
Zachód słońca o 7 g. 33 m.
Barometer 766. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Rusini a katolicyzm.

I. Od jednego z księży ruskich najmłodszej generacji, dotychczas prywatnego wikarego, otrzymaliśmy z prośbą o opublikowanie następujący list, pisany w języku ruskim. Podając go w dosłownym przekładzie, radziliśmy zwrócić nań uwagę jak najszerszym kół zarówny polskich jak i ruskich, a to nietylko z powodu myśli w nim zawartych, lecz także z powodu światła, jakie rzucają te myśli i te zapatrywania na samą osobę ich autora. Zdaniem naszym daje ten list parę zajmujących rysów do przedstawienia nam typu nowej generacji duchowieństwa ruskiego, generacji wychowanej w duchu stanowczo odmiennym od tego, jakim przejęte były dawniejsze generacje. Ten nowy duch da się określić dwoma słowami: *uległość Rzymowi, rzymski katolicyzm sans phrase*. Kontrast tej nowej generacji z dawniejszą najjaskrawiej ilustrować by można kontrastem oświecenia jednego i tego samego przedmiotu — historii kościoła ruskiego, tak jak ją przedstawili z jednej strony Harasiewicz, Petruszewicz i Kaczala, a z drugiej nprz. Pełesza. U pierwszych „wiarą ojedw-Rusinów“ jest prawosławie, unia brzeska z 1596 jest dziełem przewrotnej polityki, prostym fałszerstwem kilku niegodnych biskupów, źródłem niezliczonych klęsk, nieszczęść i upadku Rusi, u Pełesza zaś pierwotną wiarą Rusi jest katolicyzm z Rzymem połączony, prawosławie było tylko chwilowym błędem, wynikiem innych klęsk i ogólnej ciemnoty, unia zaś była błogim w skutkach i całkiem naturalnym, iście narodowym powrotem do wspólnej ojezyny duchowej; zaś walki ruskich pisarzy-polemistów z katolicyzmem a później kozaków z unitami, były prostą reakcją barbarzyństwa lub nawet owszem niecnych intryg i podszeptów potęg postronnych. Sądźmy, że zbliżająca się 300-letnia rocznica pamiętnego aktu unii lubelskiej da pobop do gruntownego zbadania przyczyn, przebiegu i skutków tego aktu, do jeneralnej rewizji aktów jego, tymczasem jednak godzi się zanotować fakt, że u schyłku trzeciego stulecia unji po Połecjach, Reskich, Koncewiczach, Stebelskich itp., bezwzględnych zwolennikach Rzymu w dawniejszych wiekach i podług przeciw niemu reakcji w naszym wieku po raz trzeci wyrasta ten typ, tym razem rzeczywiście już jako typ, nie jako wyjątkowa jednostka. Typ ten nabiera już wagi w społeczeństwie ruskim i coraz silniej zaczyna gmatwać rachuby prowodyrom obu istniejących niby-politycznych stronnictw ruskich, niechających przyznać jego istnienia. Pierwszą wyraźną manifestację słyszeliśmy podczas uczty intronizacyjnej obecnego metropolity ruskiego, kiedy jeden z młodszych księży protestował przeciwko przodownictwu świeckich ludzi w społeczeństwie ruskim i domagał się, by wybitnie klerykalne interesy głównej części inteligencji ruskiej, tj. duchowieństwa, bronione i prowadzone były przez duchownych postów polityków, publicystów. Ze mowa ta była wyrazem poglądów nie samego jej autora, lecz miała oporę w poglądach i pragnieniach obecnego ks. metropolity, to dziś już, po próbach z klerykalnymi wydawnictwami „Rusi“ Bobrowicza i metropolitalnego „Miru“ i po niefortunnej próbie akcji politycznej

z tak zwanymi „metropolitalnymi postami“ w Radzie państwa, nie powinno ulegać żadnej wątpliwości. Ze dawniejsze próby się nie udały, to nie dziw i nowy typ Rusina-ultramontanina jeszcze nie był o tyle wyrobiony, o tyle zdecydowany i o tyle liczny, by mógł zwyciężyć; zresztą przyznać trzeba że i próby same, z wyjątkiem „Rusi“ ks. Bobrowicza, redagowanej z niepospolitym talentem, robione były zbyt nieumiejętnie i naiwnie. Nie to jednak nie znaczyło; nowy typ duchownych ruskich, wychowanych w duchu nie „Annatów“ Harasiewicza, lecz „Dziejów unji“ Pełesza, rósł i rosnie wciąż. Świadczy o tem także jego postępy, jak wydawnictwa brzeżańskie (*Posłannik i Książeczki misyjne*) i zawiązane przez grono duchownych towarzystwo św. Piotra i Pawła, które zakreśliło sobie zadanie w znacznej mierze analogiczne z ultramontańską organizacją niemiecką tak zwanej „misji wewnętrznej“.

Jakie stanowisko mogą i powinni zająć Polacy wobec tego nowego zjawiska na horyzoncie Rusi? Rzecz oczywista, że rozmaite stronnictwa i kierunki polskie zajmują też rozmaite stanowisko, że ultramontanie i klerykały polscy radośnie powitają nowego sojusznika ruskiego, a demokraci i wolnomyślni wszelkich odcieni stosować będą do nowego przybysza wszystkie te punkty krytyki zasadniczej, jakie stosują do swych własnych klerykałów i ultramontanów. Na wszelki sposób dyskusja tu będzie znacznie uproszczona: obok radykałów ruskich wywiąże się z czasem stronnictwo drugie, które nie przestaje być *narodowo-ruskim* (autor naszej korespondencji jest do tego stopnia szczerym narodowcem, że żąda nawet, by modlitwy codzienne podawane były ludowi ruskemu nie w staro-cerkiewnym lecz we współczesnym ludowym języku) równocześnie będzie stronnictwem *europęjskim*, tj. opartem o te same ogólnie-europejskie zasady i interesy, które grupują ludzi takich samych poglądów i w innych krajach. Dopiero przez wytworzenie się i konsolidację tych dwóch przeciwnych stronnictw, Ruś wejdzie w sferę politycznego życia innych ludów cywilizowanych, wyjdzie z dotychczasowej anomalii, gdzie ludzie dążący w gruncie rzeczy do oderwania się od Austrii popierali austriacki centralizm, lub gdzie oświadczenie lojalności względem dynastji i państwa mogło być uważanem za integralny i to nawet główny punkt programu politycznego. Rozwinięcie i skonsolidowanie tych dwóch stronnictw w łonie Rusi galicyjskiej, będzie zresztą wyrazem politycznym tej struktury społeczeństwa ruskiego, jaką widzimy obecnie i jaką ona była już w 1848 roku, kiedy po raz pierwszy wyrzeczono hasło, że Ruś składa się z popów i chłopów. Stronnictwo radykalne ruskie z samego założenia swego chciało być stronnictwem chłopskim; dziś po czterech niespełnionych latach swego istnienia mnóstwem faktów stwierdziło, że ten cel swój rozumie i do urzeczywistnienia jego dąży; walne konstytuujące zgromadzenie politycznego stowarzyszenia chłopskiego „Narodna wola“ w Kołomyi będzie nader ważnym krokiem w procesie jego konsolidacji.

Ze zawiązanie się i organizacja stronnictwa klerykalnego z duchem ultramontańsko-katolickim niedługo da na siebie czekać, o tem nie wątpimy, nie spieszą mu z tem, gdyż istniejąca już urzędowa organizacja duchowieństwa ruskiego (perjodycznie odbywane soborzyki dekanalne, wizytacje dekanalne i metropolitalne, konsystorze, system rekollekcji, wizytacje metropolitalne, czasopisma dycezyjne, kurendy itp.) przy ultramontańskich dążnościach wszystkich trzech biskupów, wypełnia

prawie wszystkie funkcje potężnego i legalnie zorganizowanego stronnictwa. Brak w niem tylko jednej lub kilku jednostek zdolnych i energicznych, któreby mogły w tę organizację wlać nowego ducha, lecz i to bez wątplenia prędzej, czy później się znajdzie, bo na to jest popyt.

Lecz co najważniejsza — zorganizowanie i skonsolidowanie się tych dwóch stronnictw w łonie Rusi położy kres obecnemu chaosowi partyjnemu wśród Rusinów. Dzisiejsze partje narodowców i moskalofłów, oparte na różnicy poglądów abstrakcyjno-narodowych, ortograficznych, językowych lub na różnicy sympatyj do takich dalekich ideałów, jak „jedność Rusi od Cisy po Kameczatkę“, lub też samodzielne państwo ukraińskie, znikną, zabsorbowane przez te oba nowe stronnictwa społeczno-polityczne. Z wyjątkiem może kilkudziesięciu fantastów-fanatyków i kandydatów na emigrantów, wszyscy zwolennicy dzisiejszych partyj ruskich będą musieli się zdecydować, *czy chcą iść z popami, czy z chłopami, z klerykalizmem* (a więc z negacją krytyki i wolności w rzeczach religij i kościoła, z negacją nowoczesnej nauki, a równocześnie z konserwatywnym politycznym, z negacją liberalizmu i jego wpływu na prawodawstwo itp.) *lub z radykalizmem* (a więc z konsekwentnym demokratyzmem i postępem w kwestjach nauki, krytyki i reform społecznych). Przy braku ruskiej szlachty, magnaterji (w Europie zresztą i wśród tej warstwy, oddawna już zauważyć się daje zajmująca ewolucja z jednej strony do klerykalizmu, z drugiej do radykalizmu), a także ruskiego licznego, zamożnego, politycznie niezależnego, a narodowo świadomego mieszczaństwa dla nielicznej i słabej inteligencji ruskiej *tertium non datur*.

I teraz podajemy list, który nas skłonił do wypowiedzenia tych kilku uwag. W polityce dobra informacja jest połową wszystkiego — i ta połowa w znacznej mierze spada na publicystykę. Staranne i dokładne informowanie się o życiu i ewolucjach partyjnych Rusinów powinno zdaniem naszym być główną zasadą „polityki“, jaką względem nich prowadzą pisma polskie.

Iw. F.

Ankieta przemysłowa.

(Eksperti z Galicyi).

III. Wiedeń, 26. lipca. Druga serja ekspertów odznaczyła się pewną samodzielnością w poglądach na stosunki społeczne i kilka ekspertów wskazało na źródło właściwe upadku rękodzieła, na obecny ustrój społeczny, który jest podporą kapitalizmu. Niektórzy z ekspertów wprost wyrażali wątpliwość, a żali zamierzone „reformy“ ku polepszeniu doli rękodzielników, zdołają powstrzymać proletaryzowanie stanu średniego i upadek rękodzieł w obec rozwoju przemysłu fabrycznego.

Przesłuchani wczoraj byli następujący eksperci: Salwiński (korporacja kowali i stelmachów); Kornecki (korp. intrologatorów i drukarzy); Satkiewicz (stow. dla wyrobów slusarskich); Białoskórski („Nadzieja“, zjedn. warsztat stolarskie); Feintuch (kongregacja kupaiecka) wszyscy z Krakowa; Fritsz (stow. dla handlu skór w Dobczycach); Pieniążek (kraj. przem. naftowego w Galicyi) i Steingraber (prof. chem. technologii przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie). Co do dowodu uzdolnienia Kornecki żąda, by komisją egzaminacyjną dla terminatorów i majstrów była korporacja. Fritsz chce, by pozostawiono korporacjom jako mały egzamin; raz na zawsze nie dadzą się okre-



przedmioty egzaminu, gdyż codziennie są nowe wynalazki; Steingraber sądzi, że dla rękodziela dowód uzdolnienia na podstawie egzaminu jest konieczny, ale egzamin powinni składać li tylko majstrowie, którzy za zdolność terminatorów byłiby odpowiedzialni, zresztą tylko biedacy oszukują się na wyrobach, gdyż kupują co najtańsze; przeciwnie bogaci kupują dobre wyroby uznanych majstrów. Egzamin majsterski zatem wyjdzie na korzyść biednych, którzy dostaną dobre t w r y. Białokórski nie spodziewa się żadnej korzyści dla rękodziela z takich egzaminów, przemysł wielki prędzej czy później rękodziela zniszczy.

Kornecki jest za rozszerzeniem uzdolnienia i na fabryczne zawody, jako kryterium fabryki jednak nie ilość zatrudnionych robotników, ale używanie maszyn ma służyć.

Prof. Steingraber jest przeciw temu, bo na tem handel moeno ucierpi; nietyle fabryki miejscowe, ile raczej importowane wyroby zagraniczne robią rękodziela konkurencję, a import zatamować się nie da. Sądzi, że rękodziela w obec wyrobów fabrycznych się nie ostoi, i wreszcie ulęgnie, ale to czas jeszcze daleki. Dowód uzdolnienia dla fabryk jest zatem bez znaczenia i nie uratuje rękodzielników. Można by zresztą przepis podobny łatwo obejść.

Białokórski jest przeciwny dowodowi uzdolnienia dla zawodów fabrycznych, bo na tem ucierpi Galicja. Powstanie fabryk jest zawsze korzystnym dla kraju, bo obecne kapitały doń przybywają. Dobrze, że się znajdują kapitaliści, bo rękodzielnicy kapitałów nie mają.

Co do dowodu uzdolnienia dla zawodu kupieckiego sądzi Fritsch, że taki jest potrzebny. Feintuch nie widzi powodu, dlaczego by stan kupiecki miał stanowić wyjątek. Dowód uzdolnienia u kupców jest potrzebny, bo dziś już byli urzędniczy, właściciele dóbr i aktorzy mają się handlu i stają się kupcami. Kupcy winni mieć przynajmniej 5-letnią praktykę, albo dwuletnią po ukończeniu szkoły handl.

Kornecki sądzi, że dowód uzdolnienia jest potrzebny, bo pewna kategoria ludzi w Galicji, przy szynkarstwie trudni się pokątnymi sprawami, szynki nieraz są prawdziwymi norami rozpusty i zbrodni. Temu zapobiegnie dowód uzdolnienia.

Następna grupa pytań tyczy się sposobu dopuszczania do wykonywania przemysłu. Kornecki i Steingraber żądają, by władze respektowały opinie korporacji.

Salwiński żąda, by rękodzielnikowi tylko wolno wyrabiać rzeczy własnego zawodu.

Steingraber wątpi, czy się da taki ścisły rozdział zakresu poszczególnych rękodzielników przeprowadzić, bo w małych miejscowościach trudno o specjalistów dla każdego wyrobu.

Salwiński przytacza, że właściciele fiaków w

Krakowie posiadają własne kuźnie, ale nietylko dla własnego użytku, ale robią też i dla drugich i przez to odbierają chleb kowalom zawodowym.

Co się tyczy brania na miarę, Feintuch i Steingraber są przeciw wszelkiemu ograniczeniu handlu.

Na pytanie, czy na wyrobach rękodzielnicych ma być uwidocznione źródło pochodzenia, sądzi Fritsch, że to by było bez pożytku dla rękodzielników, w niektórych wypadkach nawet szkodliwym. Publiczność nieraz przyzwyczajają się do wyrobów pewnej fabryki i tylko te kupuje. Gdyby był przymus przybijania marek, toby inna marka nie znalazła odbiorcy.

Steingraber jest za marką, za ochroną wyrobu pewnych warsztatów przeciw naśladownictwu i fałszowaniu.

Na grupę pytań co do pomocników rękodzielnicych Kornecki oświadcza się stano, co przeciw rozszerzeniu Rozdz. VI. ust. przem. na robotników dziennych itd., jest za pracą dzienną 11 godzin bez wliczenia paury.

Feintuch, aby i dla pomocników sklepowych istniał 11-godzinny czas pracy, co do odpoczynku niedzielnego należy terminatorów zmusić do uczęszczania do kościoła.

Steingraber oświadcza, że dzisiejszy system szkół uzupełniających wieczornych i niedzielnych jest bardzo wadliwy, w Krakowie, wie on to z doświadczenia nie osiągnięto żadnych rezultatów, uczeń przychodzi wieczorem zmordowany i zmęczony po całodziennym wstawaniu do warsztatu, brudny i nieumyty w kiepskim ubraniu do szkoły. Nie dziw, że nauka w takich warunkach go weale nie zajmuje, że usypia podczas nauki, że prócz tego w szkole powstaje niezdrowa atmosfera, uczeń szkodzi atmosferą. Jes także przeciw szkołom niedzielnym, skracają one bowiem niesłusznie uczniom potrzebny odpoczynek niedzielny po całotygodniowej ciężkiej pracy. Należy zatem zaprowadzić szkoły dzienne w tygodniu. Inni eksperci zgadzają się na te wywody, przytaczając, że nauka wieczorna utrudnia majstrom nadzór nad moralnym prowadzeniem się czeladzi. Na grupę pytań co do korporacji, wszyscy eksperci są za kolektywnym używaniem maszyn pomocniczych przez kilku majstrów, byleby tylko podatków nie powiększono.

Co do sposobu wyboru przełożonego oświadcza się eksperci zatem, żeby władzy tylko wyjątkowo służyło prawo odmowy wyboru przełożonego. Eksperci oświadcza się również za urzędzeniem powiatowych i krajowych związków korporacyjnych, ale nie przymusowych.

Na grupę pytań co do ubezpieczenia Kornecki i Salwiński mniemają, że ubezpieczenia od wypadku nie należy rozciągać na rękodziela.

Steingraber przeciwnie, że wszyscy bez wy-

jątku, czy to robotnik fabryczny, czy rękodzielnicy powinni być zabezpieczeni.

Co do chałupnictwa oświadcza się Kornecki za zatrzymaniem tegoż, bo znosząc je setki rodzin zostałyby pozbawione chleba, należy jednak by odnośne korporacje nad tem czuwały, żeby chałupnicy prywatnej roboty nie przyjmowali.

Białokórski jest za zniesieniem chałupnictwa. Co do odpoczynku niedzielnego odpowiada Feintuch, że należy ściśle odpoczynek niedzielny przeprowadzić, żydzi obchodzą przepisy, a władza patrzy się na to przez palce; żydzi starają dostać licencje na trafiki, i w tych przez niedzielę rozmaite geszefta robią, ekspert jest też zatem, aby zmusić terminatorów do uczęszczania do kościoła w niedzielę, dlatego sklepy powinny w niedzielę do 10. być otwarte.

Fritsch oświadcza się przeciw temu, gdyż w niedzielę ludność wiejska przybywa do miasta na nabożeństwo i dla załatwienia w mieście rozmaitych sprawunków, których w tygodniu załatwić nie może.

Listy z kraju.

Szczawnica 26. lipca. (Klub pieniński.) Od 6 lat czyniło Tow. Tatrzańskie starania, aby w Szczawnicy utworzyć filię dla specjalnego zajęcia się opieką nad Pieninami i rozwojem komunikacji w tej okolicy, pełnej naturalnych powabów, które, gdyby były znane nieco powszechniej w kraju i za granicą, cieszyłyby się taką samą frekwencją, jak Alpy szwajcarskie i tyrolskie. Dr. Stephan, jen. pocztmistrz niemiecki, zwiędzając z r. z kilku dygnitarzami wiedeńskimi Galicję, zaglądnął także do Tatr, i pod przewodem ob. Feliksa Pławickiego przebył Dunajcem wawozy Pienińskie. Na widok tych olbrzymich skał, prostopadłe spiętrzonych nad bystrymi nurtami rzeki, i następczących co chwila obrazy, prześcigające najbujniejszą wyobraźnię, nie mógł wyjść z zachwytu. Staraniem Wydziału krajowego wymurowano od Szczawnicy aż do Czerwonego klasztoru (niegdys Kamedułów, dziś prawie pustką stojącego) drogę prawym brzegiem Dunajca. Ma ona zaledwo 2 metry szerokości i jest zbudowaną w większej części na terytorjum węgierskiem. Z jednej strony tuli się do skał lasem obrośniętych, zaledwo kozom dostępnych, i tylko w kilku miejscach polankami przerwanych. Z drugiej zaś strony stanowi ta drożyna brzeg Dunajca. Aby użyć miejsce dla niej, musiano na wielu przestrzeniach dość znacznych rozsądzać wapienne, prawdziwie cementowe skaliska dynamitem i wykuwać drogę. Dla zabezpieczenia zaś od nurtów rwiącej, a podczas większej wody bardzo bujnej rzeki, musiano wzdłuż całej, blisko półtoramilowej drogi, stawiać i snuć mur z płaskich kamieni, mchem wiązanych tak, iż z dala wygląda on, jakby na hydraulicznym wapnie był wprowadzony. W wielu miejscach wysokość muru do-

21)

Polacy w Brazylii

przez

Antoniego Hempla

członka wyprawy naukowej dra J. Siemiradzkiego do Brazylii i Argentyny.

(Ciąg dalszy).

Zmuszeni warunkami do powrotu, a bojąc się instynktownie nawet cienia dawnej swej niewoli nie chcą być robotnikami dziennymi, nie chcą mieszkać w dawnych domach niewolniczych; lecz natomiast chcą mieć swój własny dom — w dali od fazendy, swoje własne gospodarstwo — możliwie największą swobodę w pracy.

Plantatorzy zmuszeni zostali pobyć tam i tam osadzać ich. Teraz więc negrzy — w większości wypadków — podostawali kawałki z dawnych plantacji kawy, obrabiają je, a plantator za każdy wyprodukowany worek kawy — płaci oznaczoną sumę pieniędzy. Jest to więc rodzaj dzierżawy, z której surowy produkt sprzedają właścicielowi, a ten na maszynach go oczyszcza lub przerobiwszy (jak trzcinę cukrową naprzykład) posła na rynki.

Plantatorzy nie płacą zwykle należności gotówką, lecz utrzymują sklepy, które zaopatrują dawnych niewolników we wszystko, zaczawszy od chleba, a skończywszy na ubraniu, wodzie. Naturalnie, że przytem zdzierają niemiłosiernie swych negrów, którzy zawsze po uszy siedzą w długach

rozpajają ich wódką z trzcinę cukrowej, wódką (cachas czy też kaszas) wyrabianą na miejscu na plantacji.

Zaglądnijmy do domków murzyńskich. Domki te stoją zwykle w dolinie, wśród krzaków obwitych lianami, splątanych. Na oczyszczonym kawałku gruntu stoi chata nad strumykiem zwykle. Chata taka zbudowana tak, że na 4 grubych słupach oparte są wiązania dachu; ściany z poprzecznie poprzekładanych kijów zalepionych gliną przekwitują zupełnie — dach tylko kryty podwójną dachówką lub doskonale posyty trzciną, trawami; dachy robią dobre ze względu na częste i obfite ulewy podzwrotnikowe. Sufitu tu nie ma, wielka izba poprzegradzana tylko glinianymi przegródkami na kilka części.

Wechodźmy do środka. W rogu rodzaj komina; w garnkach trochę kukurydzy, batatów, trochę mięsa suszonego — carne seca. W każdej przegródce domu rodzaj pomostu, na gołych deskach którego spią negrzy, kładąc najwyżej cienką jaką tkaninę pod siebie, w jednej zagródce — skład kukurydzy. W ogóle dosyć tu czysto, porządnie; przed chatami place pozamiatane.

Obok chat spotyka się murzynów, ubranych w leciuchne ubrania; kolory ubrań zwykle krzyżące pstre. Oto naprzykład idzie ogromny murzyn w zielonej krótkiej kurtce, z krótkimi rękawami, w białych — w paski szare — spodniach, z czerwona chusteczka na szyi, w kapeluszu słomianym z ogromnym rądem, do tego bosy. Kobiety jeszcze więcej lubią pstrokaciznę — tak, że każda już część ubrania innego musi być koloru.

W jednej chacie zastajemy chorego; przy łóżku cała rodzina, tuż jest i lekarz, znachor z garścią traw w ręku; nie daje on biedakowi spokojnie umrzeć.

Koło innej chaty spotykamy murzynkę z fajką ogromną w ustach. Od chaty do chaty prowadzi wązka ścieżyna, koło każdej pod górą plantacja kawy.

Pewnego razu, zwiędzając plantację z właścicielem takowej, wchodzimy do izby i widzimy starego murzyna spiącego; że to był czas pilny roboczy — gospodarz zirytowany, że murzyn nie przy robocie — nie wiele myśląc smagnął kilka razy po plecach spiącego batem, ten zerwał się na równe nogi... myślałem, że rzuci się na pana... lecz gdzie tam; zobaczywszy swego pana przerażony, wybełkotał parę razy „patron, patron“ i na kolanach błagał o przebaczenie.

Imponuje im siła, a nie prędko zginą ślady wiekowej niewoli, wiekowego upodlenia!

W niedzielę — na plantacjach — ze sklepów wydają żywność na cały tydzień; przychodzą więc dziesiątki negrów, każdy z książką i workiem i zabierają wydane im produkty; że jednak dostają tu i wódkę, którą natychmiast wypijają — odprowadzeni za zabudowania zaraz za bramą zasypiają; widziałem kilka razy takie widoczki; kilkunastu negrów, mulatów leży pokotem tuż za bramą; z początku ruszają się, krzyczą, później zasypiają; chcący wtedy wyjechać z fazendy muszą ich jak nieżywych odciągać na bok z drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sięga kilku metrów i styka się ten sztuczny brzeg bezpośrednio z wodą, w innych miejscach z urwiskami skał. Wózkiem góralskim jednokonnym przejechać można, ale tylko w jednym kierunku, bo minąć się niepodobna. Tylko wiedeńskie do tak zwanego Leśnickiego potoku (pół mili od Szczawnicy), jazda jest dozwoloną, a dalej wolno tylko pieszo chodzić. Drogę wzmiankowaną przebijali i murowali Włosi, wprawni do takich wiaduktów. Obecnie ma ją w swojej opiece i naprawia w razie uszkodzeń, z ramienia Wydziału krajowego, p. Chamic, stacjonowany w Łącku funkcjonariusz techniczny. W czasie powodzi czerwcowej r. b. dokazywał on cudów czujności i sprężystości dla utrzymania związków nie tylko na tej przestrzeni, ale także dalej, bo i droga od Szczawnicy do Krościenka wije się ciągle brzegiem Dunajca, ożywionego spławami drzewa fabrycznego i budulcowego licznymi w tej okolicy tartakami, których właściciele dobyli się już do wnętrza lasów górskich i pracują z taką energią, że gdyby nie inspekcja władz, w ostatnich czasach rozbudzona, golizny stoków karpacczych i tatrzańskich, zastąpiłyby już w zupełności wszelką romantykę niebotycznych jodeł i wonnych ziół.

Cała okolica podtatrzańska potrzebuje dziś gwałtownie wszechstronnej opieki. Jestto fenomenalną rzeczą, aby zdrojowiska tak cudowne jak Szczawnica, lub uzdrowisko tej przyrody co Zakopane, nie miały dotąd połączeń kolejowych ze światem. Drzewa wprawdzie już niewiele, ale natomiast górnictwo doprasza się eksploatacji. Miliony idą z kraju za cement, krocie wydajemy za cudzoziemskie granity, a poszukawszy należycie, znalazłyby się i metale rozmaite. Owoż towarzystwo tatrzańskie ma zadanie, zwrócić na to wszystko uwagę należytą, dać pochoch do rozwoju komunikacji, uprzyjemnić w kraju własnym pobyt ludziom, wożonym dziś po Gleichenbergu, Wiesbadenach itp. i ogołaćającym z zasobów społeczeństwo, podobnie jak to czyni siekiera w borach polskich na kłatwę teraźniejszości i potomności. Doniosłem telegraficznie o zawiązaniu klubu pienińskiego, jako nowego oddziału tow. tatrzańkiego. Czego skutecznie nie umieli rozmaici „delegaci“, wysoce położeni, tego dokazał skromny, ale z sercem człowiek, teraźniejszy dzierżawca Szczawnicy górnej, Wiśniewski Feliks, a grono osób z różnych stron Polski pospieszyło na jego wezwanie, wpisać się na listę, i złożyć zaraz gotówkę. Przy zawiązaniu interwenjował delegat tow. tatrzańkiego, ob. Drohojowski Stanisław. Do zarządu oprócz prezydium (Ściborowski i Wiśniewski), zostali wybrani: rejenci Gorączko (z Krościenka) i Lipiński (z N. Sącza), Drohojowski, ks. Oleksik (proboszcz ze Szczawnicy), dr. Kołaczkowski (dzierżawca zakładu leczniczego w Szczawnicy dolnej), radca Jeziorański (z Warszawy), Olszewski (b. radca szkolny ze Lwowa), Dziewulski Konst. (właściciel Krościenka) i Żochowski Jan (właściciel realności w Szczawnicy). Mamy tu codziennie prawie wizyty Węgrów w znaczniejszych partjach. Pogoda wspaniała. Nawet gniewa się na nią Czarny Potok, vulgo „Grajcarkiem“ zwany, mruczący wzdłuż Szczawnicy. Nie przeczuwa dzikun, iż według projektu Wiśniewskiego i Pławickiego już na przyszły rok ma postużyć swoją bystrą falą do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w obu zakładach leczniczych. Wszak byłaby to rzecz godna krak. akademii umiejętności, ich właścicielki.

Sambor 25. lipca. (Bursa). Staraniem komitetu, zawiązanego zeszłego roku, w celu niesienia pomocy ubogiej młodzieży, uczeszczałej do tutejszego seminarjum nauczycielskiego, odbył się 9. bm. wielki festyn ludowy, połączony z licytacją fantów który udał się świetnie, przyniósł bowiem czystego dochodu około 400 zł. Od roku, tj. od czasu, kiedy powstała ta nowa instytucja, pobierało w niej naukę i wychowanie 30 najbiedniejszych uczniów, przeważnie synów nauczycieli ludowych i włościan. Instytucja ta ziściła nadzieję, jakie w niej pokładano, młodzież jej była rzeczywiście wzorem dla całego zakładu, tak pod względem nauki, jak i moralnego zachowania się. Świadczą o tem rezultaty tegorocznej klasyfikacji uczniów seminarjum, stwierdzające należyty rozwój i postęp w naukach w pierwszym rzędzie u młodzieży umieszczonej w bursie. Dodatnią tę stronę u młodzieży stwierdził inspektor kraj. p. Bolesław Baranowski podczas wizytacji zakładu, a i wiele innych osób, zwiedzając zakład, objawiło swe zadowolenie i żywe zainteresowanie się młodą instytucją tak pięknie się rozwijającą.

Ze względu jednak, że komitet ma zamiar powiększyć w tym roku liczbę wychowanków do 50, należy się spodziewać, że ofiarność publiczna umożliwi komitetowi, tak jak dotychczas, skutecznie przedsięwzięcie ze wszech miar chwalebne, zwłaszcza że cel tak wzniosły, jakim jest oświata ludu, przez

ludowych nauczycieli najlepiej da się urzeczywistnić.

Kossów 27. lipca. (Kossów miejsce klimatyczne. Powiatowa kasa chorych). Pomimo że nasza miesięca nie została urzędowo ogłoszona jako miejsce klimatyczne, to jednak, kto ją raz poznał spieszy chętnie do tego rajy galicyjskiego. Letników mamy tu przeszło stukilkudziesięciu bawiących, a napływ nowych nie mało nam sprawia kłopotu w umieszczeniu tychże. Mieści się każdy gdzie kto może. Powstała nawet myśl ukonstytuowania się towarzystwa, którego zdaniem być powinno wybudowanie hotelu dla przybyszów. Oddział towarzystwa tatrzańkiego w Kołomyi powinien dać do tego inicjatywę, towarzystwo to widać istnieje tylko na papierze.

Na czele kasy chorych stoi miejscowy aptekarz i urządził sobie sprawę nader praktycznie. Posadę buchaltera prowadzi prowizor apteczny i pobiera za to z kasy chorych płacę 600 zł., zaś za ustawiony stolik do apteki pobiera aptekarz czynszu 120 zł. Pieniądz krwawą pracą rąk zebrany, wydaje się na utrzymanie aptekarzowi bezpłatnego prowizora i opłacenia czynszu za stolik. W Kossowie wszystko tak idzie.

Tarnów 27. lipca. (Wybory do rady miejskiej w Tarnowie). W jaki sposób pod jaką presją odbyły się u nas w ubiegłym tygodniu wybory do rady miejskiej, o tem nie macie nawet wyobrażenia, mimo że i u was we Lwowie nie przebierano w środkach, aby się dostać na krzesła radzieckie. Niepodobna całego przebiegu wyborów z dokładnością opisać, bo zabrałoby to za wiele miejsca, czego, korzystając z gościnności waszej, pozwolić sobie nie możemy. A przecież trudno znowu zamileć o tych gwałtach, jakie się działy przy pomienionych wyborach i nie podać ich do wiadomości publicznej celem nadania im takiego miana, na jakie zasłużyły.

Gdzieindziej wylosowani członkowie rady miejskiej w akcjach przedwyborczych nie biorą żadnego udziału, a wśród trwania wyborów stoją na uboczu i jako prawi obywatela oczekują wyroku ogółu wyborców, mającego się objawić w nowym akcie głosowania. U nas inaczej się stało, bo właśnie członkowie rady miejskiej, którzy wylosowani zostali, stanęli z magistratem na czele akcji i agitacji przedwyborczej, utworzyli z siebie i z sojuszników komitet przedwyborczy i kierowali jawnie i pokatnie całemi wyborami. Nie żenowano się chodząc po domach od wyborcy do wyborcy, ażeby sobie głośy obietnicami i przyrzeczeniami pozyskiwać, a w czasie wyborów 2. i 3. koła otoczono salę wyborczą i ratusz agitatorami, którzy mieli funkcję rewidować u wyborców, spieszących do urny, karty wyborcze, wydierać jedne, wtnęzać drugie.

Nie dość na tem, nawet w samej sali wyborczej w obec komisji wyborczej, wtnęzali ci panowie swe kartki tym wyborcom, którzy potrafili się przedrzeć przez tę falangę hyen wyborczych, przed salą na posterunku stojących.

Komitet właścicieli realności wydał wprawdzie odezwę do wyborców, aby nie dali się teroryzować i aby wybierali na rajców miejskich takich obywateli, którzy dają rękojmię, że przestrzegają będą jedynie i wyłącznie, zawsze i wszędzie interesów rodzinnego miasta i którzy potrafią przez zaprowadzenie racjonalnej oszczędności w gospodarce miejskiej spowodować ulgi w ciężarach publicznych. Lecz zaledwo pokazała się ta odezwa na murach niektórych domów, już zerwały ją hyeny wyborcze, przypięły swoje odezwy zalecające głosować li tylko na listę magistracką. Na liście tej mieścił się ci sami prawie radni, którzy wylosowani zostali i których wybór przejmował trwogą wszystkich mieszkańców naszego miasta.

Na dowód tego posyłam wam odezwę komitetu związku obu wyznań, która zaledwo pokazała się na rogach niektórych kamienic, a już przez policję miejską zerwana została. Odezwa ta brzmi: „Bracia wyborcy! Zmińcie się! nie wybierajcie tych żydów, którzy nas przez lekkomyślne panowanie przez 3 lata bez miłosierdzia knutowali i niszczyli, przez co za wolą Bożą wylosowani zostali. Ratuje nas! Związek obu wyznań.“

Obecna Rada miejska składa się więc: z tych upragnionych izraelskich radnych, których nazywają finansistami, kupcami i kapitalistami, — z 2 przedmieszczan, z 2 księży, 10 adwokatów i kilku urzędników. Teraz może więc ta nowo wybrana Rada miejska za Mikadem powtórzyć: Narody

moje cieszyć się, — za króla swego macie mnie!

A hyeny wyborcze zaryczeć: wybory to nasz raj, — takich nam Boże często daj!

KRONIKA.

Advokat dr. Seleski, wykluczony przez sędziego p. Jakubowicza od obrony w procesie młodzieży rumuńskiej, oskarżonej o znany napad na Sokołów, — wystosował był do ministra sprawiedliwości nader gwałtowny telegram z zażaleniem na wymienionego sędziego. Równocześnie poseł dr. Zotta poparł sprawę dra Seleskiego przez wniesienie w bukowińskim sejmie interpelacji. Z tego powodu wdrożyły dochodzenie wyższe instancje sądowe i cała sprawa oparła się o ministerjum. Rezultatem dochodzeń było orzeczenie władz wyższych, że sędzia Jakubowicz postąpił legalnie i miał słuszny powód do odebrania obrony advok. Seleskiemu. Zarazem minister sprawiedliwości polecił, ażeby akta sądowe całej sprawy przedłożono bukowińskiej izbie adwokatów dla ewentualnego wdrożenia kroków dyscyplinarnych przeciw dr. Seleskiemu za jego niewłaściwe zachowanie się, jako obrońcy.

Wydział Tow. im. Tad. Kościuszki w Krakowie uchwalił zwołać walne zgromadzenie członków na 20. bm. Wydział obradował nadto nad urządzeniem w przyszłym roku *wystawy zabytków z epoki Kościuszkowskiej*. Dr. Serafiński, burmistrz z Bochni, nadesłał na ten cel 3 ztr., które złożono na książeczkę kasy oszczędności.

Wycieczka politechników. Grono kilkunastu słuchaczy lwowskiej politechniki pod przewodnictwem profesorów Thuliego i Bisanza przybyło w sobotę, 22. bm., do Czerniowca na naukową wycieczkę. Pierwszego dnia goście zwiedzali znaczniejsze gmachy miasta, jak rezydencję prawosławnego metropolity, synagogę, budujący się kościół Serey Jezusowego, oraz most kolei państwowej na Prucie; w niedzielę zaś popołudniu spędzili czas w Czytelnicy polskiej, z której zbiorami i urządzeniem zaznajamiali ich sekretarz towarzystwa, inżynier p. Czyżewski. Wieczorem lwowscy turyści byli na kregielni Sokoła. Widząc, jak licznie zgromadza się tam polska publiczność wszystkich stanów i jak przyjemnie się bawi, wyrażali kilkakrotnie, iż spotkała ich miła niespodzianka, albowiem nie przypuszczali, że Polacy czerniowccy tak zgodne i tak miłe, rodzinnem ciepłem owiane, wspólne pędzą po życie. Goście odjechali w poniedziałek, udając się do Kołomyi, a stamtąd w dalszą wycieczkę ku budującej się kolei Stanisławów Woroniańska.

Z uniwersytetu. We wtorek 25. bm. odbyła się w auli lwowskiego uniwersytetu promocja pedagoga p. Konstantego Łuczakowskiego, profesora akademickiego gimnazjum we Lwowie, na doktora filozofii.

Na wychodźstwo do Ameryki przytrzymała policja krakowska dwóch emigrantów, tj. 1 z powiatu brzozowskiego i 1 z pow. rzeszowskiego.

Dar. P. Juliusz Katz, rzeźnik (ulica Blacharska l. 20.) złożył na obiady dla głodnych dzieci kwotę 10 ztr. Wydział towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży składa ofiarodawcy za dar ten podziękowanie.

Wycieczka „Sokołów“ krakowskich. W niedzielę 30. bm., a w razie niepogody 6. sierpnia odbędzie się wycieczka sokolska do Tenczynka. Wyjazd z Krakowa do Krzeszowic o godz. 9 m. 20 rano w zamówionych wagonach dla biorących udział, a wczesnie na dworzec przybyłych. Chór „Sokoła“ i muzyka „Harmonji“ wykonają utwory naszych narodowych kompozytorów. Wkładka oprócz kolei dla członków Towarzystwa, jak i dla ich znajomych po 40 ct. od osoby. Zarząd kolei północnej oświadczył, iż w razie zebrania się 200 uczestników wycieczki, da osobny pociąg.

Odroczenie rozprawy. Na 31. bm. rozpisana została w krakowskim sądzie karnym rozprawa przeciw 80 włościanom i 28 włościankom wsi Poznachowice w pow. wielickim, o zbrodnię gwałtu publicznego, współwinę w tej zbrodni, oraz o występki z §. 279 i przekroczenie z §. 308 i 312 u. k., popełnione przez to, iż w roku zeszłym nie wpuścili do wsi komisji asanacyjnej, mającej przeprowadzić z powodu panującej cholery te zarządzenia sanitarne, których gmina jako taka i poszczególnej mieszkańcy wykonywać nie chcieli, mimo polecenia starostwa. Obwinieni wniesli prośbę o odroczenie rozprawy z powodu pilnych obecnie robót w polu. Sąd przychylił się 26. bm. do prośby obwinionych i rozprawę odroczył, bez wyznaczenia ponownego terminu. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w październiku br.

Nowe znaczki stemplowe wywołują skargi publiczności, skutkiem których dyrekcja skarbu wydała pouczenie co do sposobu ich użycia. Mianowicie podczas gdy dawne znaczki pociągnięte były klejem koloniskim, który silnie trzeba było zwilżyć, przy nowych znaczkach użyto łatwo rozpuszczalnej gumy arabskiej. To też zdarza się, że nowy znaczek wedle dotychczasowego zwyczaju silnie zwilżony utracą gumę, która się rozpuszcza i przed przyklepieniem zupełnie się ściere. Nowe znaczki stemplowe trzeba aby je silnie przyklepić, lekko zwilżać.

Śmierć od piorunu. D. 20. bm. uderzył piorun w dom Jankla Szapiry w Radowcach i zabił znajdujących się tam dwóch żydów: Szymona Albrechta i Hersza Malera. — Tegoż dnia uderzył piorun w chatę włościańską w Kindestie i zabił wieśniaka Konstantego Olejniuka. Chata spłonęła.

Pożar wybuchł 19. bm. w Storożynie w stajni dzierżawcy dóbr Hersza Zuckera. W ogniu zginęło 14 opasowych wołów. Kilku parobków, którzy spali w stajni, odniosło niebezpieczne rany skutkiem porażenia. Mówią, że ogień był podłożony.

Z pod Dębicy piszą: Dziś (25. bm.) rano znaleziono na wylocie lasu o 1 $\frac{1}{2}$ kmtr. od Dębicy zwłoki żyda, zamordowanego w nocy na 25., a następnie po zamordowaniu oblanego naftą i spalonego. Zwłoki, wskutek działania ognia, zmienione tak, że rysy twarzy są zatarte. Obok nieboszczyka znaleziono dwie wypróżnione butelki (z tych jedną rozbita), z których widać wylano naftę. Dotąd niewiadomo, czyje to są zwłoki, w Dębicy bowiem na 3400 żydów nie brakuje ani jednego. Również w najbliższej okolicy nikt nie przepadł bez wieści. O ile wnosić można z ubioru, nieboszczyk był niezamożny i wędrował w dziurawych butach. Wobec tego ogólne panuje przekonanie, że niema się tu do czynienia z morderstwem w chęci zysku, tylko raczej z osobistej zemsty. Co do osoby sprawcy, niema w okolicy żadnych przypuszczeń, tak, że cały przypadek jest w wysokim stopniu zagadkowym. Mówią, że sprawca chciał przez spalenie skóry na twarzy utrudnić poznanie zwłok i zyskać przez to czasu do ucieczki.

Samobójstwo. Wójt gminy w Ruskim Banilowie, Michał Kołotyło, wskoczył do studni, znajdując się na podwórzu zamieszkałego tam izraelity Dawida Tannenbauma i zanim go zdołano wydobyć, utonął. Przyczyna samobójstwa dotychczas niewiadoma. Denat pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Włościanin Stefan Fedorak w Dawidestie obwieścił się 20. bm. z rozpacz, iż żona, którą pojął przed rokiem, utrzymywała miłosne stosunki z kilkoma młodymi parobczakami.

Z sportu kolarskiego. Założony w maju br. w Sokole lwowskim oddział cyklistów, rozwija się bardzo pomyślnie. Nauka jazdy na kołach odbywa się w dużej sali Sokoła, w rannych godzinach, codziennie między godziną 6. a 8., a prócz tego odbywają się — o ile na to pogoda pozwala — codzienne wycieczki członków w okolice Lwowa, a to mniej wprawnych około godziny 6. rano, wprawniejszych zaś około godziny 6. wieczór. Około 40 członków zostało wyzwoleńców, a oddział liczy blisko 60 członków.

Pierwsza większa wycieczka sokolskiego oddziału kolarzy odbyła się 23. bm. do Przemysła z okazji uroczystości wianków. O godz. wpół do 5. wyruszyło z grodeckiej rogatki jedenastu kolarzy, dwu zaś przyłączyło się na drodze między Gródkiem a Sądową Wisznią. Wzrosła w ten sposób liczba wycieczkowców na „13“. Przed samą Sądową Wisznią zła mała się jednemu maszyna (widoczne skutki trzynastki) i musiał dalszą drogę odbyć koleją.

Mimo, że większa część wycieczkowców składała się z mało wprawnych i niewytrenowanych kolarzy, trzymała się wiara doskonale.

Wyjechawszy o godzinie 4 $\frac{1}{2}$ rano ze Lwowa, stanęli w Gródku około godz. 6. Po półgodzinnym odpoczynku wyruszone do Sądowej Wiszni. Tam przybyli przed godz. 8., a posiliwszy się trochę, wyruszyli w dalszą drogę i około g. 9. byli już w Mościskach. Ostatnią czteromilową przestrzeń z Mościsk do Przemysła jechali wprawniejsi w żywszem — prawie wyścigowym tempie; wyjechano parę minut po godzinie 10., a już o wpół do 12. stanęli na krytym moście na Wiarze druh T. Kusché jako pierwszy, w parę minut po nim druh S. Kossak jako drugi, a druh J. Calderoni jako trzeci. W przeciągu pół godziny ponadjeżdżali wszyscy inni i około godz. 12. wyruszył cały oddział uszykowany we dwójki z przewodniczącym swoim druhem Hemerlingiem na czele do miasta.

Przed hotelem „Victoria“, gdzie była dla cyklistów przygotowana kwatery, oczekiwali na ich przy-

bycie komitetowy i przewodniczący oddziału cyklistów Sokoła przemyskiego druh Wondraczek, który tam naszych wycieczkowców gościnnie podejmował.

Poczty wiejskie. Dzienniki petersburskie donoszą, że opracowany został projekt urządzenia poczt wiejskich. Każda wieś, według brzmienia projektu, ma odbierać korespondencję bezpośrednio z najbliższej stacji pocztowej.

Senat wyjaśnił, że żydzi kupcy I. gildji, zamieszkałi w granicach terytorjum, gdzie żydom zamieszkiwać wolno, po 5 latach mogą wykupywać patenty I. gildji i w tych miastach, w których wogóle żydzi zamieszkiwać nie mają prawa.

Dziwna zemsta. Z Królewskiej Huty donoszą do *Katolika*, że proboszcz tamtejszy nie urządził w tym roku dorocznej procesji do Niemieckich Piekar z tej przyczyny, że ludność Królewskiej Huty w przeważnej większości głosowała na pana majora Szmulę.

Proces ministrów w Serbji wszedł w stadium postępowania śledczego. Jak wiadomo na wniosek 25 deputowanych przyjęła skuceczyna 113 głosami przeciw 102, by był liberalne ministerstwo postawić w stan oskarżenia. Wybrano komisję śledczą złożoną z 12 członków. Komisja wybrała przewodniczącym Ristę Popowicza, a sekretarzem Nik. Nikolicza, Pierwszy z nich jest bogatym handlarzem drzewa i byłym prezydentem skuceczyny, drugi młodym adwokatem w Belgradzie. Referentem sprawy na pełnym posiedzeniu skuceczyny wybrano Borysavljevicia, prezyd. sądu obwod. w Milanowatzu. Inni członkowie komisji są w przeważnej części prawnikami. Prace komisji będą ukończone prawdopodobnie do 2. sierpnia. Skoro komisja ukończy swe prace, odda sprawozdanie do druku, które następnie rozdane zostanie deputowanym. Skuceczyna później uchwali w którym dniu ma się odbyć główna rozprawa i wówczas zawiązani zostaną eksministrowie. Do zasądzenia potrzebne jest dwie trzecie głosów. Zaraz na najbliższym posiedzeniu ma prezydent skuceczyny złożyć trybunał, a to w ten sposób, że losem wybranych zostanie 16 członków z rady korony i trybunału kasacyjnego, którzy utworzą najwyższy trybunał. Trybunał ten da obżałowanym akt oskarżenia, co do którego w przeciągu dni 30 wolno im pisemnie zgłosić swe zażalenia.

Samobójstwo. W Pradze zastrzelił się lekarz pułkowy 34. pp. dr. Józef Weintraub.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Barucha Friedmanna, handlarza żelaza we Lwowie i Mendla Reibla w Skale.

Emil Zola zaproszony został przez stowarzyszenie dziennikarzy londyńskich na konferencję, która ma się odbyć w jesieni w pałacu Kryształowym. Autor francuski zaproszenie przyjął i wygłosił ma na owem zebraniu mowę.

Panna Reichenberg, obrażona niegrzecznem postępowaniem administracji teatru, wystąpiła z trupy Komedji francuskiej.

Akademia francuska uchwaliła przed kilku dniami reformę ortografii francuskiej, reformę, która będzie prawdziwą rewolucją. I tak np. zakończeniem liczby mnogiej w rzeczownikach będzie stale s, a więc *les voix* pisać się odtąd będzie *les vois*. Podobnie w czasownikach końcówka pierwszej osoby czasu teraźniejszego, więc zamiast *je veux* będzie *je veus* itd.

Przeciw czerwonym chorągwiom. Rząd kantonu berneńskiego zabronił noszenia i wywieszania czerwonych chorągwi na miejscach publicznych, tak w samem mieście Bernie jakoteż i w kantonie, pod zagrożeniem kary więzienia od 8 do 40 dni, albo grzywny od 100 do 500 franków i konfiskaty chorągwi.

Z handlu herbatą. W ostatnim sprawozdaniu swoim stwierdza dyrektor ogrodu botanicznego królewskiego na Cejlonie, iż 84 procent herbaty, zużytej w roku 1892 w Anglii, wyprodukowano w granicach państwa brytańskiego. Z tego 52 procent w Indjach, zaś 31 w Cejlonie. Tylko zatem 16 proc. pochodziło z Chin.

W Stanach Zjednoczonych zawiesiły wyplaty następujące banki: Bank krajowy i handlowy w Indjanopolis, Fire-Insuranc-Bank w Wisconsin, Bank Mitchel w Milwaukee i trzy banki w Louisville. Upatrują w tem manewr spekulantów kolejowych.

Jazda balonem z Rosji do Francji. Przebywający obecnie w Paryżu rosyjski aeronauta Sawine zamierza za pomocą przez się wynalezionego systemu tj. skorzystania z ciśnienia atmosferycznego, przedsięwziąć podróż balonem z Rosji do Francji. Sawine jest przekonany, że przedsięwzięcie mu się powiedzie,

a wynik takowego — wedle niego — nie będzie pozbawionym wagi dla rosyjsko-francuskich stosunków.

Zmarli. Stefan Kazimierz Kruczkowski, auktant sądowy i porucznik rezerwy p. art. zmarł w Stanisławowie w 27 r. życia.

W Hryniowie zmarł nauczyciel ludowy, Demetr Kliczewski w 55 roku życia a 32 służby zawodowej. Mimo tyloletniej służby nienagannej i zawsze gorliwej pracy, niedoczekał się biedaczysko podwyżki płacy w myśl ustawy z r. 1892 (choć rada szkolna okręgowa go proponowała). Dotknęło go to tak boleśnie, iż wkrótce po dowiedzeniu się o tem zaniemógł i już więcej nie powstał z łoża boleści.

Powieściopisarz Paweł d'Abrest zmarł w Vöslau urodzony 4. stycznia 1850 r. w Pradze. Był w Paryżu współpracownikiem wielu pism pierwszorzędnych. Następnie był fejetonistą *Neues Wr. Tagblattu* i *Pester Lloyd*. Ogłaszał wiele rzeczy w języku niemieckim i francuskim, niektóre do spółki z Wiktoorem Tissetem.

Weronika Kamienniecka, nauczycielka szkół miejskich w Czerniowcach, zmarła w 29. roku życia. Nieboszczka padła ofiarą ciężkiego zawodu, lub właściwie stosunków szkolnych, jakie panują na Bukowinie. Czerniowiecka *Gazeta Polska* poświęca jej następujące wspomnienie: Z zacnej pochodzącej rodziny — ojciec był uczestnikiem walk narodowych i dla ojczyzny cierpiał nie mało, — gdy stosunki materialne sędziwych rodziców pogorszyły się, poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu i po licznych staraniach uzyskała posadę nauczycielki przy szkole na przedmieściu Kaliczance, z płacą 300 złr. rocznie. Rodzice mieszkali w mieście, biedna więc dziewczyna musiała codziennie dwa razy bez względu na pogodę, latem i zimą biegać na odległe przedmieście do szkoły, oddalonej o pół mili od miasta. Okropna błotnista droga, jesienne niepogody i śniegi zimowe oddziaływały fatalnie na wątłe jej zdrowie. Wielokrotnie prosiła, aby ją przydzielono do szkół w śródmieściu, ale — nie miała protekcji pośród radnych i prośby pozostały bez skutku. Litość brała patrzeć, jak biedne dziewczę, często przemoknięte do nitki, po grząskiej drodze przedmiejskiej biegnie podniecając przestraszenia byle jeno nie utracić zarobku, który przyczyniał się do utrzymania ubogiej rodziny. Ale organizm był słabszym od woli: biedaczka zapadła na suchoty płuc i po kilku miesiącach męki wyzionęła ducha. Była to kobieta, wychowana w lepszych tradycjach polskich rodzin, charakter zacny, miłość ojczyzny i przywiązanie do wiary ojców, mogące być przykładem dla wielu. Niedobrą bezlitością była dla niej ziemia obca; niechajże przynajmniej duch jej znajdzie lepszą, spokojną, wieczną ojczyznę!

Emigracja żydowska. W *Niedzielnej Chronice Woschoda* znajdujemy szczegóły o umowie zawartej między baronem Hirschem a delegatami żydów południowo-rosyjskich. Wszystkie warunki, postawione ze strony delegatów, Hirsch zaakceptował, jakkolwiek warunki te były dlań dosyć uciążliwe. Według tej umowy, bankowi wypadnie wydać na zabezpieczenie bytu każdej rodziny wychodzącej 5000 rubli. Każdy kolonista otrzyma 75 hektarów ziemi, 6 par wołów, parę koni, parę krów dojnych, 2 pługi fabryczne, 25 owiec, kury, gęsi itd. *Now. Wremia*, przytoczywszy powyższe szczegóły, pisze od siebie: „Tym sposobem ludzie bez własności, ubodzy, nie chcą ruszyć się z miejsca, dopóki im nie zapewnią 5000 rubli. Dla czegoż rosyjscy wychodzący, emigrujący w rozmaite strony bez grosza w kieszeni, nie żądają od jakichkolwiek dobroczyńców 5000 rubli? A oto żydzi domagają się tego, a dzienniki judofilskie milczą, nie uważając tego za złe. *Woschod* jednakże czuje się nieco zażenowanym, jakkolwiek wieszkuje delegatom, że dosięgli tego, czego chcieli. W istocie wymagania żydów nie są małe! A znajdują się jeszcze publicyści, nie robiący różnicy między wychodzącą żydem a Rosjaninem.“

Obraz prezydenta Veuezueli. *Le Nouveau Monde* wychodzące w Paryżu dla spraw południowo-amerykańskich czasopismo, obraziło generała Crespo prezydenta republiki Veuezueli. Z tego powodu zaskarżony został wydawca i redaktor czasopisma i musiał stawać przed kratkami. Na korzyść obżałowanego przemówiła ta okoliczność, iż prezydent Veuezueli nie został jeszcze uznanym przez wszystkie mocarstwa. Redaktor został uwolnionym.

Bitwa na statku. Z Haagi telegrafują: Na parowcu, stojącym pod flagą holenderską pomiędzy Tala-Sanawé (Sumatra) a Edi, doszło do krwawej bójki pomiędzy pasażerami atczyńskimi (szczep ma-

Lwowska fabryka Asfaltu
TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szligi-Lyszkiewicza, inżyniera
WE LWOWIE, ulica Karłowicza, No. 13, pałacyk



Asfaltową masę elastyczną do fundamentów dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś środek pewny izolujący wilgoć; Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znany dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

lajski na Sumatrze) a załoga. Cała prawie załoga została wymordowana, a pomiędzy innymi kapitan i drugi oficer. Wogóle zabito 34 osób, zaś 15 ranniono. Obaj maszyniści europejscy ocaleli. Atczytnowie opuścili statek, który pozostał w ręku holenderskim.

Zabawna scena rozegrała się tymi dniami w budzie hecarskiej na placu jarmarcznym w Lille. Czarodziej Sarbacan na zakończenie widowiska zwrócił się do publiczności z następującą odezwą: „Obecnie zamierzam wykonać zapowiedzianą w afiszu sensacyjną operację odcięcia głowy jednemu z widzów. Upraszam pragnącego poddać się jej o łaskawe profatygowanie się na estradę“. Na wezwanie to z grona widzów wystąpił pewien młody człowiek z Armantières, który pod wpływem zazdrości posprzeczał się dopiero co z narzeczoną swoją i w przystępie rozpaczki postanowił oddać głowę na estradzie.

Wszystko już do egzekucji wrzekomej przygotowano, gdy nagle z tłumy rzuciła się na estradę naczeczona delikwenta i ze łkaniem wołając: „Nie Pawle, to nie może być, ty nie umrzesz“, pochwyliła go w ramiona i siłą prawie wyciągnęła z budy. Można sobie wyobrazić, jak owa wrzuszająca scena ubawiła widzów.

U Ollendorfa w Paryżu wyszła nowa powieść hr. Stan. Rzewuskiego pt. Deborah. Obecnie pracuje hr. Rzewuski nad dziełem obszernem treści filozoficznej i przygotowuje dla jednej ze scen paryskich nowy dramat z epoki cesarza Tyberjusza.

Proces anarchistów. Z Brukseli donoszą 22. bm.: Dziś zasądzono tu na 5 lat więzienia Placyda Schoupego, który pozostawał w ścisłych stosunkach z osławionym anarchistą francuskim, Mathieu. Brat jego, Remy, zasądzony został na 6 miesięcy więzienia, ponieważ w domu swym gościł członków ligi anarchistycznej.

Ojcobójca. Włoseianin wsi Buki w pow. humańskim Grzegorz Muzyka oddawna żył w niezgodzie z najstarszym synem. W dniu 5. lipca, gdy syn wyprawiwy żonę i domowników z domu, został sam na sam z ojcem, wszczęła się kłótnia między ojcem a synem o siekiere. Niebawem wybiegł stary Grzegorz z domu a za nim pędził z siekiere w ręku syn. Dogoniwszy ojca, wyrodny syn ciał go z całej siły w głowę, tak, że czaszka rozpadła się na dwoje.

Spełniwszy czyn zbrodniczy, ojcobójca chciał sam sobie odebrać życie, lecz przytrzymany w porę, prowadzony był do urzędu przez gromadę oburzonych włoseian. W drodze wyrwał im się, przepłynął przez rzekę Tykier i dostał się do parku ks. Lubomirskiego. Tam go schwytano, aczkolwiek drugi raz jeszcze chciał sobie życie odebrać, rzucając się w rzekę, z kądem go również wydobyto. Rozwścieczony lud związał mordercę i oddał w ręce władzy.

Dobra nadwiślańskie Niziny z przyległościami będące własnością księżnej de Ligné przeszły w drodze kupna 17. bm. na własność dra Jana Hupki i Seweryna Żywickiego.

Hiacyntow, wychowaniec pskowskiego seminarjum duchownego, który dokonał zamachu na życie ober-prokuratora Pobiedonoscewa, znajduje się obecnie w szpitalu Mikołaja w Petersburgu pod obserwacją znanego psychiatry, naszego współziomka, O. Czeczota. Obserwacja potrwa sześć tygodni. Szczegółów z jego przeszłości otrzymano dotąd bardzo mało. W duchownym seminarjum pskowskim odznaczał się skłonnością do samotności i odosobnienia, a niezwykłą bojaźliwością. Z kolegami swymi nie komunikował się nigdy bezpośrednio, lecz za pośrednictwem swego młodszego brata, który razem z nim pobierał tamże nauki. Również i w stosunkach z przełożonymi zakładu używał pośrednictwa brata. Matkę stracił w wieku dziecięcym, a ojciec jego zginął śmiercią okropną — spalił się żywcem we własnym domu. Pod względem fizycznym jest Hiacyntow kadem. Rektor pskowskiego seminarjum duchownego jest zdania, iż z powodów fizycznych, a może i moralnych, życie mu istotnie ciążyło, więc powziął zamiar pozbycia się go przez dokonanie zamachu na ober-prokuratorze synodu.

Zamiast wołu. W jałowych okolicach Australji zaczęto teraz używać wielbłądów zamiast wołów, jak to było dawniej. Różnica w komunikacji będzie ogromna. Wół w najlepszym razie robił po 16 kilometrów dziennie; wielbłąd w ciągu 18 godzin, obciążony znacznym brzemieniem, może zrobić ich do 130.

Wystawa krajowa. Stosując się do życzeń, nadchodzących od wielu delegatów i lokalnych komitetów wystawy, przydziła dyrekcja wystawy termin

zgłaszania przedmiotów na powszechną wystawę krajową we Lwowie r. 1894 do dnia 1. października 1893. Wystawcom, którzy się po ten dzień nie zgłoszą, nie może dyrekcja zapewnić przyjęcia przedmiotów na wystawę i uzyskania miejsca w żądanym przez nich rozmiarze.

Zjazd młynarzy z całej Galicji odbył się we Lwowie 23. i 24. bm. w sali ratuszowej. W zebraniu wzięło udział 120 młynarzy, właścicieli i kierowników młynów. Zjazd miał na celu wspólne porozumienie się co do zawiązania w Galicji stowarzyszenia młynarzy, które reprezentowałoby interesa osób, pracujących w tym zawodzie. Ułożenie statutu projektowanego stowarzyszenia powierzono wybranemu w tym celu komitetowi. Nowe stow. wejdzie w życie z końcem br. W program zjazdu wchodziły także dwa odczyty: jeden po polsku, opracowany przez Frane. Otockiego, kierownika młyna amerykańskiego w Sielcu koło Przemyśla, drugi po niemiecku, opracowany przez p. Leop. Bachla, kierownika młyna parowego p. Thoma we Lwowie. Powstała także myśl założenia specjalnego pisemka dla młynarzy.

Z Krakowa donoszą nam telegraficznie, że zwłoki chłopaka murarskiego Dzika wydobyto z zawalonego domu wczoraj wieczorem.

Zjazd rolników austriackich. Stały wydział tego zjazdu odbył przedwczoraj w Wiedniu posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa ks. Adama Sapięhy. Jako termin zjazdu uchwalono 16. listopada br. Porządek dzienny jest następujący: 1) Rewizja podatku gruntowego i nowy projekt podatku dochodowego. 2) Reforma statystyki zbiorów. 3) Utworzenie Związku rolników austriackich.

Zarząd „stronnictwa chłopskiego“ odbył w Nowym Sączu w tych dniach posiedzenie, na którym podług *Gaz. Nar.* przyjęto memoriał w sprawie zmiany ustawy konkurencyjnej. Memoriał ten zostanie wysłany do Koła polskiego w Wiedniu i do konsystorz. Nadto uchwalono zwołać na pierwsze dni sierpnia pierwszy wiec do Jarostawia. Miejscowość tę wybrano dlatego, że w jesieni ma się z tego okręgu odbyć wybór posła do Rady państwa.

Minister oświaty, zarządził ścisłe dochodzenia w sprawie zdarzających się coraz częściej w gimnazjum czerniowieckim zamachów samobójczych i samobójstw pomiędzy uczniami.

Z uniwersytetu. P. Juliusz Kehlmann, rodem z Tarnowa w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

Z „Lutni“. W niedzielę d. 30. bm. na ogólne żądanie powtórzy lwowskie Tow. spiew. „Lutnia“ koncert ogrodowy z niezmiennym programem na Górze Zamkowej. Wstęp dla członków wspierających wolny. Początek o g. 4 popołudniu.

Teatr, literatura i sztuka.

Z teatru. Dziś „Wejście w świat“, komedia Z. Przybylskiego. Ósmy występ p. Miecz. Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

Z teatru. Wczoraj pomimo tropikalnego gorąca teatr letni był znowu przepelniony. Grano „Kuzynkę“ Meilhaca, w której wystąpił p. Frenkiel w roli Chamcourtiera i złożył ponownie dowód, co znakomity artysta stworzyć może z roli. Gdyby tak p. Frenkiel mógł zagrać po francusku — to niezawodnie w Paryżu święciłby taki sam tryumf jak wczoraj na naszej scenie. To też bawiono się wybornie, oklaskiwano i wywoływano gościa po każdej scenie. „Kuzynkę“ z p. Frenkiem należałoby powtórzyć.

Przewodnik po Warszawie. Przed dwoma laty redakcja *Wedrowca* zapowiedziała wydawnictwo wielotomowe „Przewodnika ilustrowanego w podróży“. Pierwszy tom, stanowiący odrębną całość pt. „Przewodnik po Warszawie“ wyszedł w tych dniach z druku. Wzorował się on na znakomitym europejskim Bedäckerze. Wszystko, co Warszawa posiada godnego widzenia tak z terniejszości, jak i z przeszłości, zostało treściwie, lecz o ile można wyczerpująco opisane, oraz ilustrowane przez znakomitego rysownika Andriolego. Dla łatwiejszego orientowania się w obszarze Warszawy podzielono ją w opisie na 8 odrębnych dzielnic: śródmieście, dzielnicę staromiejską, nowomiejską, nalewkowską, zachodnią, łązienkowską, Powiśle i Pragę z przedmieściami. Nadto dołączono opis ementarzy i różnych miejscowości podmiejskich, obejmując nawet Wilanów. Przewodnik pod względem zewnętrznym, tj.: papieru, druku i okładki wykwintnie wyposażony, został opracowany zbiorowymi siłami, a nadto całość w najdrobniejszych szczegółach skontrolował śp. Eryk Jachowicz, sumienny badacz i znawca pamiątek Warszawy.

Ze sztuki. Salon nasz pozyskał w ostatnich dniach kilkadziesiąt świeżych prac przeważnie z Monachium i Krakowa. Między innymi wystawiono utwory: Abramowicza „Rogacze“, Aleksandrowicza „Na tropie“ i „Włoszka“, Austena „Przystań rybacka w Bretanji“, Czajkowskiego „Posłaniec“ i „W parku“, Iwasiuka „Chmielnicki pod Zbarażem“, Jasińskiego „Powrót z pola“, Jordana „Kozacy w pochodzie“, Kotowicza „W pracowni“, Koniuszki „Stara bóżnica na Kazimierzu“, Krzyształowicza „W kuźni“, Łasińskiego „W niedzielę na wsi“ i „Będzie lanie“, Mańkowskiego „Polowanie“, oraz Nałęczca „Dżdżysty poranek w Norwegji“.

Dzieła Henryka Sienkiewicza wyjdą niebawem w rosyjskim przekładzie p. W. Ławrowa w osobnym zbiorze.

Idealne więzienie.

Cywilizacja wysła się obecnie nad łagodzeniem doli przestępców, coraz to nowe wprowadzają ulepszenia po więzieniach, coraz to dogodniejszym czyniąc w nich pobyt zbrodniarzom. Niektóre społeczeństwa doprowadzają sprawę do ostateczności, a przodują w niej Stany Zjednoczone, gdzie cały rój filantropów wysła się na najdziwniejsze pomysły, w celu ulżenia losom jednostek, w niezgodzie żyjących z kodeksem. Oto pomysł najświeższy, wynalazek obywatela Stanów Zjednoczonych, niejakiego p. E. Głafke'go. Umyślił on budować cele więzienne nie z kamieni, które przy odpowiedniej dozie wytrzymałości dają się kruszyć, podkopywać itp., lecz metalu. Metalem tym jest żelazo, materiał silny, łatwy do obróbienia i tani, żelazo w sztabach związane w kształcie klatek, w jakich po menażerjach dzikie zamykają bestje. Do tej pory nic nowego, ale oto, w czym leży filozofja pomysłu. Sztaby składające klatkę, jak i te, które drzwi do niej stanowią, wszystkie są wydrążone i wszystkie połączone tak z sobą, jak i z rurami doprowadzającymi i odprowadzającymi wodę. Mamy tedy celę więzienną idealną. Woda w sztabach podlega ciśnieniu, rurę zaś odprowadzającą zaopatrzono w manometr; w razie najdrobniejszego uszkodzenia którejkolwiek ze sztab, woda uchodzi, ciśnienie zmniejsza się, o czym natychmiast zawiadomia dozorec manometr. Proste to urządzenie i sprytne, jeden manometr starczy na całe więzienie, skoro bowiem wskaże obniżenie ciśnienia, nie łatwiejszego, jak po sączącej się wodzie odszukać celę uszkodzoną. Wreszcie dla pewniejszego jeszcze dozoru, nie łatwiejszego, jak połączyć manometr z przyrządem alarmowym elektrycznym; w razie opadania pierwszego dzwonek elektryczny dawałby o tem znać całemu personalowi dozorcemu. W tych warunkach ucieczka więźnia staje się istic niemożliwą. Dodać tu należy, iż wszystkie części klatki, nawet kłamka u drzwi, wydrążone są i napełnione wodą.

Dla więźniów Ameryki wynalazek to pod wieloma względami zbawienny, bo jakkolwiek utrudnia im, uniemożliwia raczej ucieczkę, to z drugiej strony chroni ich także od tajemniczego porwania i lynchu. Wynalazkowi Głafke'go, już opatentowanemu, zaciekli filantropi mieliby prawdopodobnie niejedno do zarzucenia, a mianowicie: zamykanie ludzi, niby dzikie zwierzęta w klatkach żelaznych i wystawianie na widok życia ich o każdej porze dnia i nocy. Pierwszy z tych zarzutów, co prawda, niezbyt jest przemawiającym, drugi zaś daje się łatwo usunąć, zamurowaniem wolnych pomiędzy kratami przestrzeni, pozostawiając jedynie okienko dla dozorecy, czem jednak niszczyłoby się higieniczną przewiewność klatki. I jedna jeszcze strona dogodna nowego systemu: zimą sztaby napełniać można ciepłą wodą, latem zaś w czasie upałów bodaj mrozoną; regulowanie zatem temperatury żadnej nie przedstawia trudności. Tyle co do zastosowania wynalazku Głafke'go po więzieniach, pozostaje jeszcze cały szereg innych. Np. jak praktycznymi byłyby w ten sposób budowane skrzynie i kasy do przechowywania cennych przedmiotów, klejnotów i pieniędzy. Dla banków wynalazek to bezsprzecznie dużego znaczenia. Czasem i cierpliwością najpotężniejsze dają się rozbijać kasy, jak tu jednak rozbić klatkę za lada uszkodzeniem „krwawiącą“ niejako i wzywającą alarmem pomocy i opieki dozorców. Samo się przez się rozumie, że ogień nawet żadnym tu nie grozi niebezpieczeństwem, muru i krat żelaznych nie strawi, a w dodatku napotkałby wrogi sobie żywioł — wodę.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 28. lipca. Ze względu na to, że całą sumę 4 1/2 proc. listów galic. Towarz. kred. ziem-

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3-50;
Lak asfaltowy świeżący do konserwacji
dachów tekturowych, drzewa, dachówek i żelaza:



ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE.
SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe
tekturowe oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.
Długoletnią trwałość poręcza się.

skiego, to jest 151,136.000 koron pokryto konwersją i subskrypcją w gotówce, przeto rozwiązał się syndykat, przeprowadzający tę operację.

Berno mor. 28. lipca. W Znojmie powieszono dziś rano szeregowca Franc. Braksa, który swego zugsführera zastrzelił zeszłego roku. Przez 6 miut męczył się na szubienicy.

Budapeszt 28. lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że 30 huzarów skutkiem złego obchodzenia się z nimi zbiegło z 30. pułku huzarów.

Wedle doniesienia dziennika sybińskiego *Tribuna* dopuszczali się Węgrzy w miejscowości Torda wielkich wybryków przeciw tamtejszym Rumunom. Obrzucali oni ich domy kamieniami i wylamali bramy w wielu domach. Ośmdziesięcioletniego popa rumuńskiego zraniono ciężko. Żandarmerja musiała użyć broni i zabiła jednego z ekscendentów, a wielu ranila.

Paryż 28. lipca. Minister marynarki odkomenderował dwa pancerne krzyżowniki celem wzmocnienia eskadry admirała Humanna, krążącej na wybrzeżach Siamskich.

Cettynia 28. lipca. Uroczystość czterechsetnej rocznicy założenia pierwszej drukarni w klasztorze Obodek, odbyła się wspaniale. Mowy, które przy tej sposobności wygłoszono, miały charakter czysto naukowy i nie było w nich żadnej aluzji politycznej.

Madryt 28. lipca. W miejscowości Pindo w prowincji Coruna zdarzyło się kilka wypadków cholery.

Londyn 28. lipca. Do *Timesa* donoszą z Bangkoku, że przedwczoraj rozpoczęła się blokada wybrzeży syamskich. Neutralnym okrętom dano trzydniowy termin do opuszczenia wybrzeży, nad którymi rozciągnięto blokadę.

Izba niższa ukończyła w nocy debatę szczegółową nad bilem o samorządzie Irlandji. W toku debaty zrobił irlandzki poseł O'Connor jakąś ironiczną uwagę, skutkiem czego powstała wielka awantura i bójka na pięście między konserwatystami a irlandzkimi posłami. Prezydent z wielkim trudem położył koniec tej awanturze.

Leodyum 28. lipca. Ubiegłej nocy eksplodowała bomba dynamitowa podrzucona przed mieszkaniem dyrektora fabryki w Ensisval. Eksplozja zrzuciła znaczną szkodę. Aresztowano jakiegoś człowieka, podejrzanego o podrzucenie tej bomby.

Jena 28. lipca. Profesor filologii romańskiej na tutejszej wszechnicy dr. Schwan, umarł.

Belgrad 28. lipca. Większość komisji śledczej w sprawie postawienia b. ministrów w stan oskarżenia, przechyliła się do zapatrywania rządu, iż nie należy zarządzić uwięzienia oskarżonych. Wskutek tego jest nadzieja, iż dzięki interwencji króla niebezpieczeństwo przesilenia gabinetowego da się zażegnać.

Wiedeń 28. lipca. Dr. Zygmunt Herzberg-Fraenkel został mianowany nadzwyczajnym profesorem historii w uniwersytecie w Czerniowcach.

Cesarz sankcjonował ustawę kraj. dotyczącą uwolnień od dodatków przy nowych budowlach we Lwowie.

(Ankieta przemysłowa.) Wczoraj jawiło się tylko sześciu ekspertów: Spożarski, Krach, Harasymowicz, Tybluczyński, Brytan i dr. Olszewski. Niektórzy z ekspertów przemawiali po rusku. Zapatrywania ekspertów co do poszczególnych kwestyj były podzielone.

Gielda. Akcje kredyt. 335.75, renta majowa 97.30, węg. renta złota 115.55, rubel 130.

Budapeszt 29. lipca. Rząd zabronił odbycie uroczystości ku czci Kolara w Turoz Szent Martin, dlatego iż zaproszenia były rozesłane w rozmaitych językach słowiańskich. (Racja fłyka).

Berlin 29. lipca *Reichsanzeiger* ogłasza artykuł o niemiecko-rosyjskim konflikcie cłowym. Artykuł zawiera historję układów handlowych. Niemcy zażądały od Rosji większych ustępstw niż Francja od Rosji. Rosja przedłożyła układ prowizoryczny, Niemcy atoli go odrzuciły, wobec czego nastąpiła publikacja taryf dla Niemiec. Rada związkowa uchwaliła nową taryfę dla Rosji podwyższającą o 50% dla towarów rosyjskich.

Paryż 29. lipca. Blokada Siamu rozpocznie się w poniedziałek.

Bukareszt 29. lipca. Cholera w Bessarabji przybiera coraz szersze rozmiary.

Petersburg 29. lipca. Rząd ogłasza szczegóły wypadku, jakie się wydarzyły z jachtem „Carewna”. Dnia 8. bm. płynął jacht „Carewna” mając na po-

kładzie oboje carstwo i dzieci z Rotchensalm do Biorke. W odpowiedniej odległości płynęła barka, która wskazywała na ławę podwodną znajdującą się na 2 mile przed wyspę Rotchensalm. Podczas jazdy uderzył jacht carski na skałę podwodną i doznał uszkodzenia. Wobec czego przesiedli carstwo na parowiec fiński i przybyli w dobrym stanie do Biorke, a stąd na pokładzie pancernika „Azja” do Kronstadu. Tam też przyciągnięto i jacht „Carewna”.

NADESŁANE.

Dr. UHMA

asystent śp. dr. Krówczyńskiego
ordynuje przy ul. Lindego l. 7. g. 2 — 4.

Podziękowanie

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć Wielmożnemu Panu Dr. P. Radeckiemu lekarzowi zdrojowemu w Lubieniu za Jego z głęboką wiedzą przeprowadzoną kurację moją i mojej żony podczas naszego pobytu w Lubieniu i za Jego nadzwyczajną troskliwość i sumiennność moje najserdeczniejsze podziękowanie. Lubień dnia 25 lipca 1893.

Karol Aiu pens. komisarz w Jassach.

Zmiana mieszkania.

Wszech nauk lekarskich

dr. Emil Lateiner

dentysta

mieszka obecnie ulica Kopernika l. 9. I. piętro.

Dom bankowy i kantor wymiany

Sokal i Lilien

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety *po najdokładniejszym kursie dziennym bez doliczenia prowizji.*

Jako pewną lokację kapitału polecamy:

4% Listy zast. Towarz. kred. ziem.

4½% Listy zast. Banku krajowego.

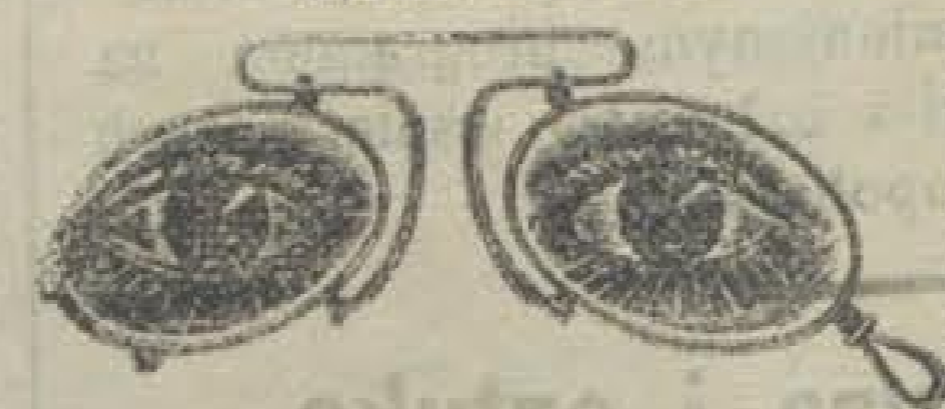
4% Obligacje propinacyjne.

5% Obligacje komunalne.

4% i 4½% Pożyczkę krajową.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem”, Lwów, pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6 naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych: okulary, ewiery, lornety, binokle, dalekowszkie, barometry, cieplomierze, Arłometry, mikroskopy, lupy, kompas, rajs-
bajgi, taśmy miernicze, pion, libel, manometry itp. Urządzenie dzwonek elektrycznych. Wszelkie reperacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincji odwrotnie.

17) Z DOGMATEM.

Powieść

przez

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy).

Przedewszystkiem przesunął mu się teraz ten obraz przed oczyma jaki widział na giełdzie. Obraz ten zmroził go znowu, przymknął oczy i wtedy cały ich widnokrag zajęła mu postać staro Nisztetera, górującego nad tłumem swoim bladym, obojętnym obliczem, bystrym wzrokiem i zgrubiałymi wargami.

Ten człowiek, równie jak ów młodzieniec, z którym dzisiejszego ranka na giełdzie przeżył godzinę parę, drażnił jego wyobraźnię, pociągał go swą tajemniczością, denerwował jednym słowem, a gdy cheiał się z tego przykrego wrażenia otrząsnąć, gdy oczy otworzył, widział znów tak bardzo zmienioną twarz brata i słyszał jego zimne, logiczne rozumowanie...

Nagle wśród tych marzeń, gdy kłęby dymu cygarowego, który ciągnął ustami, niby miechem kowalskim, otoczyły go dokoła, ukazał mu się inny obrazek.

Były to Grzędy z tym ładnym długim modrzewiowym dworkiem, otoczonym niby wiankiem całą linią topoli nadwiślańskich, z tym ogrodem starannie i rozumnie utrzymanym, stanowiącym tło dla ścian domu, w którym on światło dzienne ujrzał po raz pierwszy.

Na ganku siedział stary, wyprostowany ojciec, a tuż zaraz z głową opartą o ramię jego Zuzia. Milczeli oboje, ale byli chmurni, tacy jaćś łzawi, iż Kazimierzowi się zdawało, że z oczw ich łzy płyną. Zuzanna coś tłumaczyła ojeu, perswadowała, a on coraz bardziej się chmurzył i coraz groźniejsze błyskawice gniewu z oczu mu wybiegały. Przez chwilę zdawało mu się nawet, że ku niemu wzrok swój zwrócił, że jemu groził.

Zabolało go to spojrzenie, zerwał się z miejsca i... oprzytomiał.

— Nie, nie, niechaj tam sobie Józef zbiera złoto, niech robi operacje finansowe jakie chce, ja do tego ręki nie przyłożę, ja się tych ludzi nie dotknę, niech idą sami, miejsce moje nie przy nich.

I w tej chwili, jakby cud jaki, w jego umyśle ukazała się przeszliczna, powabna postać Zuzanny, z uśmiechem na ustach i wyciągniętą ku niemu dłonią...

Był to właśnie dzień, w którym zazwyczaj odbierał od niej listy i sam odpowiadał na nie.

Łza zaświeciła mu na rękach, rzucił na talerz parę franków garsonowi, chwycił za kapelusz i wybiegł.

Ulica roila się tłumem, tonącym w morzu blasków światła elektrycznego; z okien wystaw jubilerskich biły blaski od brylantów i innych rozmaitych fatalaszków świecących, co chwila jakaś piękność rzuciła nań podezrzeniem okiem, a on biegł nie zwracając na nikogo uwagi i ciągle miał przed oczami ten rodzinny dworek modrzewiowy i te pocziwe siostrzane ręce, wyciągnięte ku sobie.

W takim usposobieniu ducha dobiegł do swego mieszkania.

Listy, jak zwykle, zastał już leżące na stole. Pan Jan opowiadał w swoim jak gospodaruje, jak myślał o nim, jak go się spodziewają i nakłaniały, aby też choć raz rzucił okiem na rodzinną zagrodę, zanim się puści w szerokie światy.

Zuzia pisała, jak go kocha, jak za nim tęskni, jak pragnie z nim dużo, dużo pogadać, jak mu jest wdzięczną za ostatni list pełen serca, który był spowiedzią, a przynajmniej jej spowiedzią się wydał.

Prosiła i ona, aby zanim puści się na szczyty Kordylarów, gdzie mu proponowano wspaniałe stanowisko, odwiedził strony rodzinne. Nie domagała się jednak tego gwałtownie, dodając, iż rozumie to aż nadto dobrze, że dla człowieka nauki i pracy pożądanymi są nowe zdobycze dla wiedzy i sławy; załowała, że mu w tej wycieczce naukowej nie będzie mogła towarzyszyć i prosiła w końcu o pamięć i serce braterskie.

Oba listy były tak pocziwie napisane, że Kazimierz spłakał się nad nimi.

Zdwoiły one w nim jeszcze odporność przeciwko pokusom życia, jakie mu przedstawił Józef.

— No! no! zobaczymy te oczy! — mruknął do siebie i uśmiechnął się złośliwie — zobaczymy ażali są tak groźne. Dla ciebie chyba, panie Józefie, handlarzu, finansisto, sybaryto, ale nie dla mnie, gardzę waszym złotem, waszymi interesami i waszem życiem całym. Wolę moją pracę naukową i ten spokój modrzewiowego dworku, jakiego między wami nie ma.

Raz jeszcze przeczytał listy Zuzi i pana Jana, uśmiechnął się do siebie, przejrzał w lustrze i włożył do bocznej kieszeni fraka, tej — która na sercu spoczywa.

— Z tymi talizmanami nie boję się tej panny Emmy i jej oczw, zobaczymy jak one wyglądają i czy mnie tak opętają jak tych, którzy staremu Niszteterowi wyrabiają koncesyjki kolejowe. Teraz spojrzal na zegarek, dochodziła już siódma.

Grzeczność nie pozwalała się spóźniać na obiad proszony, siadł więc do fiakra i niebawem zajechał przed mieszkanie Nisztetera.

Kilka karet wyprzedziło jego dorożkę a kilku wyelegantowanych panów wejście do salonu głośnego bankiera.

Lokaj zaanonsował go dosyć cicho, zaraz po jakiejś głośnej figurze dyplomatycznej, która przysłała złożyć swe uszanowanie figurze finansowej.

Kazimierz mógł się, dzięki temu, wsunąć do salonu prawie niepostrzeżony, zwłaszcza, że cała uwaga gospodarza domu zajęta była osobnikami, trzęsącymi światem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TAPETY

w wielkim wyborze otrzymał magazyn

A. KRZYSZTOFO WICZA

we Lwowie plac Halicki I. 2.
Wzory na żądanie odwrotnie.

GALICYJSKI

Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty Kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty Kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4 1/2% Asygnaty kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

WYSTAWA Powszechna w CHICAGO.



KARTY OKRĘTOWE DO AMERYKI
w NIDERLANDZKO-AMERYKANSKIEM

Towarzystwie żeglugi parowej

Kolowratring 9. WIEDEN
IV. Weyringergasse 7 a.

Objaśnienia gratis.

***** Ajenta do wina

FARBY OLEJNE

gotowe do użycia

na potrójnie gotowanym pokroście, nadzwyczajnie trwałe i szybko schnące do drzwi, okien, dachów, parkanów, sztachetów, posadzek itp.

połącza

LEOPOLD LITYŃSKI

Lwów, 2. Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

z licznymi znajomościami poszukuje się; płaca 800 złr. i prowizja. Oferty nadesłać pod Elisabethring 8. II. Stock. Nr. 6. Budapeszt.

SER

na model ementalski w najlepszej jakości zawsze do nabycia. Zarząd dóbr Państwa Grębów. (Pocztą w miejscu).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

50 ct. Litra znakomitego Wina białego stołowego.

60 ct. Litra wybornego Wina czerwonego poleca handel win i delikatesów Stanisława Wojciechowskiego Akademicka dom własny 812

„Hotel Garni“ pod „TRZEMA KORONAMI“
l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 centów i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza 433

Wanny długie po zł. 16, 18, nasiadowe po złr. 6. i 7-50 poleca Piotr Chrzastowski handel (żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 na przeciw Katedry). Cenniki różnych artykułów do dyspozycji.

Poszukuje Ucznia z trzecią lub drugą klasą gimn. drukarnia nar. W. Manieckiego Kopernika 7. 963

Poszukuje się bony, Polki, posiadającej egzamin froebelski do jednego dziecka. Zgłoszenia z podaniem warunków pod adr. Dr. Falk w Drohobyczu. 988

Sukien damskich podług najnowszych fasonów przyjmuje się do roboty po przystępnych cenach. Ulica Długosza I. 7. 985

Obiady w abonamencie miesięcznie po 8-50, 10, 12 zł. wedle życzeń i umowy także wyżej poleca najtaniej kuchnia wzorowa plac Bernardański I. 10. vis à vis hotelu Krakowskiego. 983

Rower angielski zupełnie nowy z gumami poduszkowymi z przyborami latarnią i dzwonkiem z powodu wyjazdu za 120 zł. do sprzedania u dozorczy domu Kołataja I.

Dwóch praktykantów z dobrego domu znajdzie umieszczenie w handlu Karola Paratinkiewicza w Przemyślu. 981

Poszukuje się ajenta na prowincję za stałą pensją i prowizją. Również znajdzie pomieszczenie inkasent w miejscu mogący złożyć kaucję. Przy obu posadach pożądana jest znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie oraz wykazanie się dobrymi świadectwami z dotychczasowej czynności. Blizszej wiadomości udzieli z grzeczności adm. Kurjera Lwowskiego. 144

Handel korzenny Karola Bojaka poszukuje pomocnika i praktykanta.

Dwadzieścia sześć wózków kolejowych (Bahnrollwagen) pod bardzo korzystnymi warunkami do nabycia. Blizsza wiadomość w Biurze Świderskiego w Tarnowie.

Kamienica piętrowa z ogrodem do sprzedania ul. Sakramentek 14. 973

Gospodarz w średnim wieku, żonaty ukończony z szkołą rolniczą Czernichowską 23 lat mający praktykę po większych majątkach, poszukuje zaraz do objęcia posady. Łaskawe zgłoszenia pod lit. K. M. poczta Czudec. 980

Osoba młoda, inteligentna, chlubne polecenia, obeznana dokładnie z wychowaniem dzieci, znająca się dobrze na gospodarstwie, kuchni, pieczywie i szyciu, poszukuje na tymiast posady u wdowca inteligentnego. Adres. Władysława post. rest. Kołomyja. 965

4 parcele budowlane sprzedaje właściciel Franciszkańska 15. 969

Ogłoszenie. Chłopczyka zdrowego ładnego 2 1/2 roku, wyjeżdżając na ocean oddam na własność. Zgłoszenia uprasza się nadesłać pod adresem: Albin 2 1/2 post. rest. Nowy Sącz miasto. 758

Ważne dla Pan!

Po cenach umiarkowanych na każdą miarę sprzedaje się formy na staniły, pesztyki, palotki, sziatki itd. Przyjmuje się do skrojenia całej suknie, a na żądanie do fastygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Tylko za 10 złr. w 12 lekcyach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.

Piekarska 2 B. II. piętro.

Kasy ogniotrwałe z pierwszorzędnymi fabrykami poleca najtaniej Elster Lwów ul. Halicka główna trafik. 726

Skład fabryczny chifonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Bałabana następcą Mikołaj Ludwik. Lwów. plac Marjański I. 8.

Apteka w Brzostku przyjmie ucznia z ukończoną 6 klasą gimn. 886

Cukiernia Czesława Schneidra we Lwowie ul. Batorego I. 32. na przeciw Gimnazjum Franciszka Józefa zaopatrzona w wielki wybór ciast cukrów deserowych karmelków, herbatników, i Badjanków oraz przyjmuje wszelkie zamówienia i na prowincji za zaliczką wysła. które wykonuje najkorzystniej i według najwybredniejszych wymogów. 673

Doskonałej kawy funt 1/2 kilo 90 ct. poleca Karol Bayer we Lwowie przy ul. Krakowskiej I. II.

Największy wybór fortepianów i pianin jak zawsze w składzie J. Balko Mussil we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika I. 7.

Kufarki zastosowane do taryfy strefowej lekkie, mocne, tanie poleca magazyn nowości Wrzesniowski & Włodek, Lwów, Halicka 4. Krynica dom zdrowy. 663

Dwa bilardy do sprzedania, Karambolowy (Seiferta), do obracania (Knilla). Blizsza wiadomość w kawiarni p. Hirschhoona w Kołomyi 836

Uczeń VI. klasy gimn. poszukuje lekcji na czas wakacji we Lwowie na wsi, lub też dyurnym A. N. post. rest. Lwów. 876

Mydło do prania funt po 15ct zaś pakiet 5 kgr. paczka po 1-20 wysła handel Jana Bodnara Lwów Akademicka 20. 542

Mieszkania i sklepy po I cencie od wyrazu.

3 pokoje, nyża, kuchnia Marka 7. 873

Dom o 2 pokojach i kuchni w zakładzie Zimnowoda z powodu przeszkody do wyjazdu jest do odnalezienia. Wiadomość w handlu R. Krimera hotel francuski. 896

Ul. Sapiehy 27 b. zaraz parter 3 pokoje i kuchnia, 2 pokoje nyża i kuchnia przynależności. 936

Pokój frontowy obszerny Ormiańska 2. 970

Zybkiewicza 21. 4 oraz 3 pokoje nyża, od Sierpnia względnie Września. 961

Mniejsze i większe pomieszkanie Łyczakowska 13. 968

Pokój kawalerski, wchód osobny zaraz Zimorowicza 20. 979

Pokój frontowy zaraz do wynajęcia dla porządnej pani. Ul. Długosza Nr. 7. dzwi 1. 984

2 pokoje kuchnia od 1 Sierpnia Garncarska 28. 986

Do wynajęcia na sezon letni 2 pokoje z kuchnią w Zimnejwodzie-Rudno na folwarku obok stacji kolejowej i lasów wycieczkowych. Na miejscu świeże mleko, kapiel rzeczna i stawowa. Komunikacja ze Lwowem 7 razy dziennie. Wiadomość tamże.

Realność

w Delatynie (Horysz) przesłecznie położona z bogatym sadem w najznakomitsze drzewa owocowe zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli p. Hermann Dobner w Delatynie lub we Lwowie WP. Leopold Lityński Kopernika I. 2.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & Cie Successeurs

31-33, rue Boinod, à Paris.

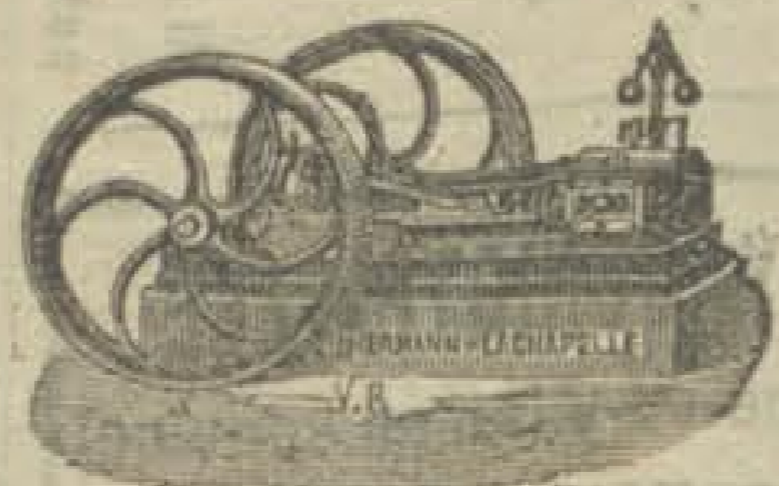
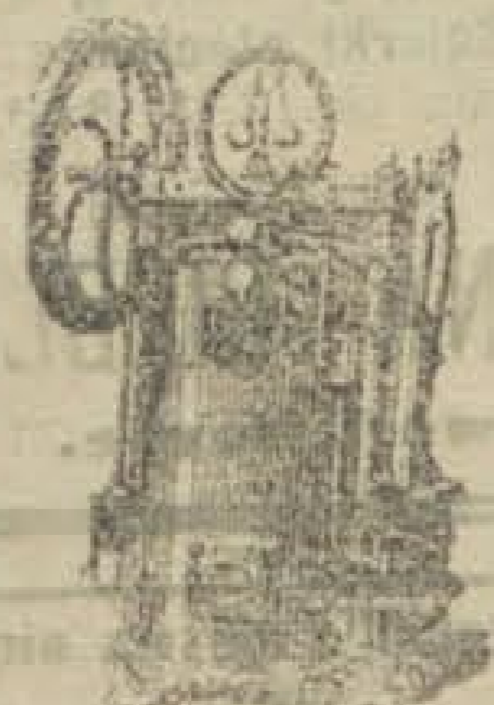
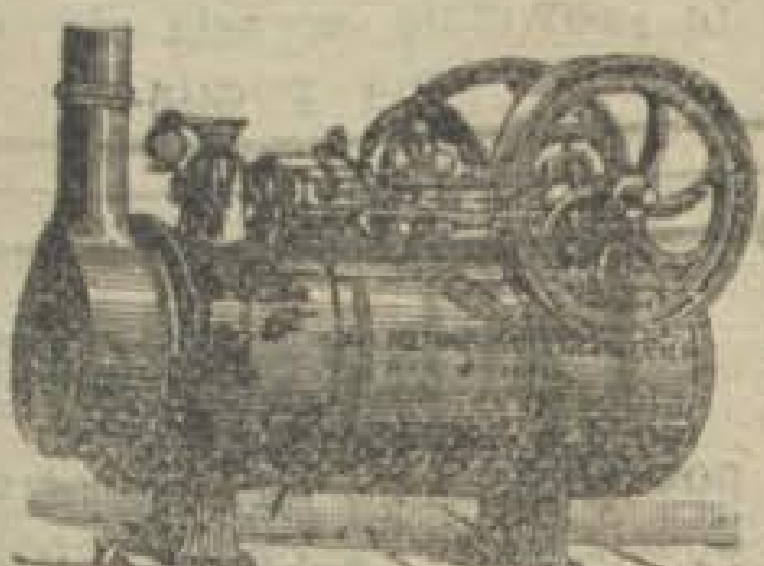
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechniej w Paryżu roku 1889.

MASZYNY PAROWE
horyzontalne pół stałe
Kotły o zwrotnym płomieniu
o 1 lub 2 cylindrach
o sile 4 do 100 koni.

Maszyzny parowe
prostopadłe pół-stałe
o sile 1 do 20 koni

MASZYNY PAROWE
horyzontalne stałe
o 1 lub 2 cylindrach
o sile 3 do 250 koni.



Maszyzny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przeselka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.



Wody mineralne sztuczne

i specjalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50-70%.

Konc. Zakładu fabrycznego wód mineralnych

K. RZĄCY I CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE

Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszcze i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Zelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migotaniu, hysterji, epilepsji, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza.

Hygieniczna, czysta szcawa w miejsce Gieshüblera. Krohn-dorffer i Apollinaris używana.

Gieshüblerska, czysta szcawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwyczajny i dietetyczny.

Kwasna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się *poa kontrolę* Komisji lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia skuteczniejszą się bezzwłocznie. Broszury przesyła się na żądanie franco.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem w zupełności wodom naturalnym.

Składy w aptekach:

We Lwowie p. Wiewiórskiego, p. Ruckera, p. Lachowicza, w Tarnopolu p. Krzyżanowskiego, w Glinianach p. Heima, w Gorlicach p. Rogackiego, w Mielcu p. Pawlikowskiego, w Leżajsku p. Denker, w Brzesku p. Hatpera, w Wisniczu p. Markiewicza, w Tarnobrzegu p. Brudzińskiego, w Sanoku p. Geli, w Wadowicach p. Macudzińskiego, w Zatożkach p. Matkowskiego, w Zmigrodzie p. Paczkowskiego. W droguerjach: p. Dąbrowskiego w Kołomyi, p. Michnika w Bochni. W Jasie w Filji naszej fabryki, w Krakowie we wszystkich apt. kach.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie
ul. Kopernika 1. 3, ul. Halicka 1. 11. Kraków Sukiennice 1. 20. Czerniowce Rynek 1. 2.

połącza
Mydło mieszczańskie znakomite do rąk i kąpieli, kawałek 10 ct.

Leśnik, kawaler, dobry rysownik, znajdzie zaraz pomieszczenie jako pomocnik w Zarządzie leśnym z pensją rocznie 420 złr. z mieszkaniem i opałem. Własnoręczne odpisy świadectw, których się nie zwraca, nadsyłać należy do Zaządu lasów księcia E. Sanguszkii w Wierzchosławicach, p. Bogumiłowice.

Do najbliższych ciągnięć polecamy po najtańszym kursie za gotówkę

LOSZY TURECKIE
Ciągnięcie 1. sierpnia.

✳ Główna wygrana franków 600.000. ✳
Także w ratach miesięcznych po 3 złr.

WŁOSKIE LOSZY CZERWONEGO KRZYŻA
Ciągnięcie 1. sierpnia.

✳ Główna wygrana franków 15.000. ✳
Także w ratach miesięczn. po złr. 3 za 5 losów.

3%. Losy zakładu kred. ziemsk. austr. austr. l. em.
Ciągnięcie 16. sierpnia.

✳ Główna wygrana złr. 45.000. ✳
Także w ratach miesięcznych po złr. 5.

Promesy na te losy po złr. 1-50.

Towarz. bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg & Kreyser
we Lwowie plac Halicki 1.

G. NEIDLINGER

dostawca nadworny.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są wzorowe co do konstrukcji, najłżejsze w używaniu, mają najładniejszy ścieg, szyją z największą dokładnością na każdej materji i każdą nitką i zaopatrzone są w najlepsze aparaty, niedoścignione w działalności i trwałości, są one największymi maszynami do szycia

do użytku familijnego i celów przemysłowych

Najnowszy wynalazek Spółki Singera wysokoramienna

Vibrating Shuttle maszyna do szycia

okazał się znowu jak wszystkie wyroby tej spółki znakomitym postępem. Odnajdując się zarówno pojedynczośćią jakoteż ozdobną formą jest oryginalna Singera maszyna do szycia najcenniejszym narzędziem w gospodarstwie.

Lwów, Rynek 1. 9.

Filja: Czerniowce ulica Pańska liczba 13.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starożytnego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzoźowy dra Fryd. Lengiel'a badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Peyfluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30. żadnej nie ulega zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, nie mniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegry i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony kolor.

Cena Balsamu brzoźowego złr. 1-50 za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzoźowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza 60 ct. i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę ct. 60 i 35.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Rednka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i droguerji A. Hass.

Co tydzień

świeży transport proszku

Zacherlina i Andela

do

wygubienia robactwa

wszelkiego rodzaju

połącza

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.



FABRIK-MARK
Patentcorset i Danmark

SANS RIVAL
MAGASIN CORSET DE PARIS
polecą a jour Corset lek. z rogami z 5-6.
polecą a jour Corset lek. z rogami z 5-6.

KASY OGNIOTRWAŁE

i pewne od włamań, dawnej

renomowanej firmy

Becher i Hildesheim,

sprzedaje po cenach fabrycznych

ALOJZY HÜBNER

we Lwowie, Rynek 1. 38.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane.

sztuka 23 1/2 metr. długie

złr. 5-80 10, 11, 12

z najłep. przędzy zł. 12, 13, 14

Płótna na prześcieradła.

165 ctm. szer. 14 1/2 metr. długie,

złr. 13-50, 14, 15, 16. na

6 lub 7 prześcieradeł.

Płótno na pieluszki

sztuka 23 metr. po złr. 6-25

750 i 8-50.

Chustki do nosa niciane

tuzin złr. 2-40, 2-80 3-40, 4.

Serwety stołowe

tuzin złr. 2-80, 3-75 5-25.

Obrusy na 6 osób

złr. 275 1-25, 1-65, 2-15.

Serwetki desert. z frędzlami

tuzin złr. 1-60, 2, 2-80, 3-60.

Garnitury kawowe kolor.

z 6-cioma serwetkami,

złr. 2, 3, 3-70, 4

Ręczniki niciane

tuzin złr. 3, 3-30, 4, 4-60.

Ścierki płócienne

tuzin złr. 2, 3, 3-60.

połącza handel

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Mole zabija i nie ma niemitej woni

ANTYMOLINA.

W składzie

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

Lwów, 2. Kopernika 2.

Cena puszek 40 centów.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

CZWARTE WYDANIE

Doświadczone sekreta

smażenia

KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

Konserw, Kompotów, Lodów, Galaret,

marmolad owocowych

także

OWOCÓW NA WÓDCE I OCCIE

oraz owoców suszonych

przez

FLORENTYNE i WANDE-

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztow.

56 ct. skutecznie przesyłkę drukarnia nar. W. Manieckiego

Lwów, ulica Kopernika.

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia cały organizm, podnosi siły dając sen i apetyt sławna wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa

KNEIPPÓWKA-

Cena flaszki 1 złr. — W składzie

materiałów

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

Lwów, 2. Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Farby olejne

pod gwarancją na najlepszym po-

koście tarte, zupełnie gotowe do

malowania dachów, drzwi, okien,

ogrodzeń itp. 1 Kłgr. od 50 do

70 ct. poleca tylko

O. T. WINCKLERA SYN

Lwów, Teatralna 7.

Zamówienia skuteczniejszą bezzwłocznie